Nr. 76. Kraków, Niedziela dnia 25 Czerwca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

„Gazeta Krakowska" stworzona przed dwoma laty w trudnych miejscowych warunkach wydawniczych, nie mogła odrazu stanąć w pełnym rynsztunku dziennikarskiego uzbrojenia, jakiego słusznie wymaga dzisiejsza czytająca publiczność. Jednakże silna wiara w potrzebę takiego małego i skromnego jak nasz dziennika, nie schlebiającego żadnej prywacie i żadnym stronniczym względom, wypisującego na swoim sztandarze miłość ojczyzny i prawdy, krzepiła siły nasze w ciężkiej pracy, opierającej się jedynie na szczupłych środkach, jakie ta praca wytworzyć mogła. Zapatrzeni w gwiazdę przewodnią naszych ideałów moralnych, postępowaliśmy powoli ale wytrwale, krok za krokiem, po drodze materyalnego rozwoju, dzieląc się jego plonami z gronem przychylnych nam czytelników, nieustannie zachęcających nas do nie opuszczania podjętego zadania.

Dziś więc, kiedy jesteśmy blizcy tego stopnia rozwoju materyalnego, który pozwala nam rozszerzyć pole naszej działalności, z pewną dumą i radością zawiadamiamy równie naszych czytelników jak i całą publiczność, że **„Gazeta Krakowska"** od **1go lipca b. r.** stanie się **pismem codziennem,** wiernem zasadom bezstronności i umiarkowania, jakie zawsze wyznawała.

Pragniemy szczerze i starać się będziemy o to usilnie, aby nasza mała gazeta, odpowiedziała nawet najsurowszym wymaganiom krytyki, tak ze względu na treść swoją jak i na formę. Prosimy jednak o pobłażanie w początkach, bo jak mówi przysłowie: „Kraków nie odrazu zbudowany". Przeszła wytrwałość nasza i ciągłe dążenie do postępu, niech będą zapewnieniem i rękojmią, że jedynym celem naszym jest uczynienie z organu, którym kierujemy, dziennika odpowiadającego potrzebom i wymaganiom szerokich mas wykształconych, że nieustannie starać się będziemy go podnosić i wzbogacać. Dla tego też zaprosiliśmy już prywatnie i pozwalamy sobie niniejszą odezwą publicznie zaprosić do współudziału w pracy wszystkich obywateli miłujących kraj szczerze, wszystkich pisarzy znanych zaszczytnie w publicystyce peryodycznej polskiej oraz w nauce i literaturze ojczystej. Najdroższy klejnot, jaki nam przeszłość pozostawiła, język nasz rodzinny, strzedz będziemy od wszelkiej skazy. Zawiązaliśmy liczne stosunki ze wszystkiemi miastami polskiemi oraz stolicami europejskiemi, i ze wszystkich otrzymywać będziemy obszerne listy lub drobne wiadomości, stosownie do potrzeby i znaczenia zdarzeń. Nie potrzebujemy zdaje się wspominać, że telegraf oddawać nam będzie codziennie te same usługi, jakie oddaje innym dziennikom. Korespondenci nasi posiłkować się nim będą dla przesyłania nam nowin o najważniejszych wypadkach bieżącej chwili.

Ponieważ w polskiem piśmiennictwie pięknem, biją żywo tętna naszego życia narodowego i społecznego, poświęcamy mu w zupełności **odcinek** „Gazety Krakowskiej". Najznakomitsi autorowie tegocześni przyrzekli nam go zasilać i urozmaicać: powieściami, nowellami, utworami poetycznemi i felietonami przygodnemi z dziedziny krytyki literackiej i naukowej oraz sztuki.

Zwracamy przytem uwagę, że „Gazeta Krakowska" — bacząc na obowiązującą opłatę stemplową i obfitość materyału, jaki dostarczać czytelnikom zamierza — będzie istotnie **najtańszem pismem codziennem,** wychodzącem w Galicyi.

Redakcya „Gazety Krakowskiej".

WARUNKI PRENUMERATY:

	w Krakowie:	w Galicyi i całem państwie:	w Niemczech:	w innych krajach:
rocznie	zł. 12 c. —	zł. 16 c. —	mrk. 40 f. —	fr. 48
półrocznie	„ 6 „ —	„ 8 „ —	„ 20 „ —	„ 24
kwartalnie	„ 3 „ —	„ 4 „ —	„ 10 „ —	„ 12
miesięcznie	„ 1 „ —	„ 1 „ 50	„ 3 „ 50	„ 4

Przekazy i listy pieniężne adresować należy do **„Administracyi Gazety Krakowskiej"** w Krakowie przy ulicy Kanoniczej Nr. 9.
Tamże przyjmują się ogłoszenia do „Gazety Krakowskiej".

Adwokat Petersburski.

10) SZKIC.

Skreślił Teodor Lubicz.

(Ciąg dalszy).

VI.

W kilka tygodni potem Janina siedziała w swoim miłym saloniku z Luniem Sterczyńskim, który przybył pożegnać ją; jechał na Zachód na czas dłuższy, by uzupełnić pożyteczne studja, jakim po powrocie z zakładu naukowego oddawał się dotychczas w domu. Znając grunt jego charakteru, w którym wielka żywość uczuć i temperamentu nie wyłączała powagi zasad, Janina zachęcała go do tej podróży, nie obawiając się, by jeździł na sposób wielu z bogatej młodzieży, która zamiast pożytku znajduje tylko w tych włóczęgach wszechstronną szkodę. Miała też nadzieję, że zakochany młodzieniaszek odtęschni i zapomni powoli o zawodzie, jaki mu sprawić musiała.

Mówili więc o zadaniach i szczegółach tej podróży; z kolei przyszło do wzmianki o domowych interesach, które należało wpierw uregulować, by wszystko pozostawić za sobą w porządku. Janina, jako bardzo praktyczny gospodarz, zawsze się żywo interesowała wszystkiem, co tyczy się roli i ma z nią jaki związek.

— Cały klucz Bohowiecki zostawiasz więc kuzynku pod doświadczoną opieką starego Korcewicza. Sądzę, że możesz być zupełnie spokojnym, to człowiek umiejętny i nieposzlakowany. Ale cóż robisz z sąsiadką Malinowiec, twoją Hrycówką? Dzierżawca wkrótce z niej wychodzi i, jak słyszałam, nie życzy sobie odnowienia kontraktu, mając inne zamiary. Hrycówka jest tak znów oddaloną od głównego dominium twojego, że zawsze chyba musi iść osobno w administracji ogółu twych dóbr.

— A tak, i naprawdę nie wiem jeszcze, co z nią zrobię, Żydowi nie mam ochoty ją wypuszczać, a dotąd tylko taki dzierżawca mi się trafia. Chyba ty, Janinko — mówił dalej z uśmiechem — chciałabyś zostać posesorem Hrycówki?

— Gdybym miała odpowiedni i swobodny kapitał, sprobowałabym może. Wiesz, że jestem odważną a nawet niepozbawioną umiejętności w zawodzie gospodarczym. Ale ponieważ kapitału mi brakuje do nowych przedsięwzięć i powinnam poprzestać na swojem, mogę ci zalecić rządcę.

— Rządcę osobnego do Hrycówki? Musiałby, szczególnie z początku, zadowalniać się małem wynagrodzeniem.

— Wszak nie należysz do panów nieużytych, a przytem źle rachujących, którzy się przytem upierają, żeby płacić jak najmniej swym urzędnikom gospodarczym? Zapłacisz zapewne tyle, ile sprawiedliwość obustronna wymagać będzie, a człowiek uczciwy i skromny zawsze się z tego utrzymać będzie mógł nawet z rodziną.

— Któż to jest ten, którym się interesujesz, droga kuzynko? Uprzedzam cię, że protegowany przez ciebie jest już przezemnie przyjętym.

— Dziękuję ci. Jestto mój sąsiad, syn przyjaciela mego ojca, pan Marek Korwinowicz.

Wielkie zdziwienie odmalowało się na twarzy Ludwika.

— Pan Marek Korwinowicz, syn marszałka szlachty, człowiek odznaczający się pięknością, wytwornem obejściem się, oświatą uniwersytecką, połączoną z ogładą salonową, wychowany wykwintnie, przyzwyczajony do szerokiego życia według tradycji naszych obywatelskich. Pan Marek Korwinowicz rządcą, a raczej ekonomem w Hrycówce?! Kuzynko droga, to mi się wydaje tak dziwnem.

— Wszak wiesz, że nie ma już majątku.

— Tak, wiem o tem.

— Zatem musi pracować.

— Zapewne, bo jest człowiekiem honorowym i dumnym. Nie zechce pójść na łaskę do bogatych krewnych.

— Więc cóż chcesz, żeby robił? Czy wierzysz, że nie uczyni ci krzywdy nietylko nierzetelnością, o tem niema co mówić, ale nawet niedbalstwem lub słabością charakteru?

— Wiem, że chociaż własne interesa źle prowadził, o moje dbać będzie najskrupulatniej, ponieważ jest człowiekiem uczciwym.

— Więc przyjmujesz go na rękojmię mego słowa — rzekła Janina z żywością i mocą, z twarzą zarumienioną i okiem błyszczącem, co ją czyniło piękniejszą jeszcze, niż zwykle.

Ludwik patrzał na nią. Zakochani mają dar podwójnego wzroku; przed ich zazdrośną czujnością nawet wtedy, gdy dla siebie nie mają nadziei, nie ujdzie to, co im grozi obecnie lub zaszkodziło w przeszłości. Lunio znalazł się właśnie w tej kategoryi domyślnych, a że miał broń gotową, użył jej po ludzku.

— Kuzynko — rzekł — ty, co w niektórych względach jesteś tak surową, widocznie panu Korwinowiczowi tak wiele przebaczasz! Wszak musisz wiedzieć przecie, co najgłówniej przyczyniło się do jego ruiny.

Janina miała wiele mocy nad sobą, ale jednak tą razą taki widoczny niepokój zmienił wyraz jej twarzy, że Lunio pożałował prawie, iż mówić zaczął.

— O czem chcesz mówić, Luniu? — zapytała Janina. — Nie rozumiem cię.

— Ach! czyż nie słyszałaś o pani mirowej Prochwostow, o bezczelnem przez nią wyzyskiwaniu słabości, jaką pan Korwinowicz czuł dla niej, o umyślnem zamykaniu oczu przez szanownego jej męża?...

Twarz Janiny zbladła lekko i pierś jej zafalowała przykrem wzruszeniem. Uśmiechnęła się jednak i rzekła głosem spokojnym.

— Luniu, czy zapomniałeś o tem, że wobec nas, polskich dziewcząt, nie mówi się o rzeczach brudnych? Ale kiedy już wspomniałeś o tej historji, powiem ci tylko, że to wszystko nie przeszkodzi panu Korwinowiczowi gospodarować sumiennie w Hrycówce.

— Naturalnie, że słabostki tego rodzaju, tembardziej że to rzeczy przeszłe...

Janina pytała tylko wzrokiem.

— A tak, przeszłe już wraz z ostatnią storublówką biednego Marka... Państwo mirostwo odwrócili się od niego, razem z kołem fortuny. I sądze, że miłość tak źle umieszczona, musiała zniszczyć pogarda.

— Nie mówmy już o tem — rzekła Janina. — Pan Marek odpokutował grzechy swoje i ten najcięższy z nich całkowitą utratą mienia; a w tej chwili tłucze głową o mur wszelkich przeciwności. Nie bądźmy dlań surowszymi od losu.

VII.

Miasto Ber*** bardzo ludne i bardzo... brudne (rym wśród prozy źle brzmi, lecz ponieważ ten ostatni przymiotnik w swej dosadności brutalnej najlepiej miejscowość ową charakteryzuje, pozwalam sobie nie zmazać go), jestto już gród ukraiński, ale leży na samej prawie granicy Podola i cała okolica jego ma cechę zupełnie podolską, mianowicie wesołą rozmaitość krajobrazów zamiast jednostajności poetycznych stepów. O dwóch sąsiednich sobie prowincjach dawnej Polski, gdyby je porównywać przyszło, możnaby tak powiedzieć, jak ktoś słusznie zawyrokował o kobiecie w paralleli z mężczyzną: Ona nie jest niższą, jest tylko inną. Podole i Ukraina są zarówno piękne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosyjska Austrya.

O znaczeniu toczącego się we Lwowie procesu o zdradę stanu, wypowiedzieliśmy już dawniej nasze zasadnicze zdanie.

Dla nas ma ten proces znaczenie postawienia pod pręgierz wzgardy i obrzydzenia usiłowań zdrady kraju, niezależnie od tego, czy oskarżeni winni są lub nie osobiście zarzucanej im zbrodni. O tym ostatnim punkcie orzeknie sumienie przysięgłych. Dla nas, dla społeczeństwa krajowego ważnem jest to jedynie, lecz ważnem w najwyższym stopniu ze stanowiska dobra i przyszłości kraju, aby proces był do samego końca w ten sposób przeprowadzony i pytania w ten sposób postawione, aby od pysznego oligarchy, do agitatora przystępnego podszeptom namiętności i korzyści osobistej, do dziada wiejskiego, zdolnego dla zarobku nosić pisma lub przeprowadzać agentów, każdemu stało się jasnem, że służyć sprawie obcego państwa, że współdziałać w usiłowaniach zagrażających całości lub bezpieczeństwu kraju, to zbrodnia nad zbrodniami, nad którą ciąży przekleństwo sumień uczciwych ludzi i nieubłagana ręka sprawiedliwości. Instytucya sędziów przysięgłych, to jest obywateli powołanych do sądzenia z łona samegoż krajowego społeczeństwa, jest podwójną rękojmią, że proces przeprowadzonym zostanie z tego stanowiska najwyższych interesów kraju, opartych na ogólnie ludzkiej uczciwości, i że działanie jego uzdrawiające dla samego społeczeństwa, a podnoszące w niem siłę ducha publicznego, będzie wszechstronne, powszechne.

Staraliśmy się także wykazać niezależnie wcale od obecnego procesu, że zbrodnia zdrady kraju w praktyce tłomaczy się szeregiem czynów zbrodniczych całkiem pospolitych, w następstwach zaś swoich prowadzi do zbrodni olbrzymich wprawdzie co do rozmiarów, ale tak pospolitych w naturze swojej, iż zbrodnia taka jeśli ma być kwalifikowaną jako polityczna, to właściwie dlatego tylko, że w skutkach swych dotycze całości społeczeństwa, i dlatego jeszcze dodaćby można, że jest sumą zbrodni politycznych. — Thomas, wiążący machinę piekielną z maszyneryą zegarową, aby w danym momencie najsposobniejszym do rabunku cały okręt z załogą pasażerami i bogactwami znajdującemi się na nim, uległ rozbiciu — to miniaturowy obraz zbrodni zdrady kraju.

Nic może bardziej nie mogło potwierdzić opinii naszej o naturze zbrodni zdrady kraju, jak toczący się proces we Lwowie. Oskarżeni mogą być winni lub niewinni — o tem zdania nie mamy i mieć go nie możemy, bo brak nam nawet danych do sformowania sobie o tem sumiennego sądu. Jedno tylko jest nam jasnem po tych dziesięciu dniach publicznej rozprawy, że oskarżeni są to całkiem pospolici ludzie, a ich czyny pospolite. Nie przypominamy sobie ani jednego procesu politycznego, w którymby przekonania tak małą odgrywały rolę, w którymby charakter męzki, na jakim przekonania polityczne zawsze się opierają, mniej był manifestującym się, w którymby się mniej starano podnosić zasadniczą wartość swych dążeń, a więcej zatrzeć cechy i ślady swych działań — jak w obecnym procesie. Co robiono? czytelnicy wiedzą z rozprawy publicznej; jak się starają odebrać tym działaniom wszelką cechę działania z rozmysłem? uczy również do przesytu rozprawa — nie mamy więc potrzeby tego przywodzić na pamięć, aby śmiało postawić twierdzenie, że można w każdem wielkiem mieście zwerbować dziesiątki takich ludzi do dobrego lub złego działania — wartość jego zależałaby jedynie od tych, którzy werbują; i dziesiątki takich ludzi chodzi z pewnością swobodnie w każdym odłamie naszego społeczeństwa, wszelkiej narodowości i wszelkiego wyznania.

Jeden z obrońców oskarżonych wystąpił z zarzutem, że prokurator w osobie oskarżonych ubliża całemu narodowi czy narodowości ruskiej. Przebóg, myśmy przekonani, że nie ma takiego wroga ruskiego ludu i ruskiej narodowości, któryby tych oskarżonych poczytywał za reprezentantów ruskiej narodowości. Z jakiej zasady? wszak wielu z nich i z ich przyjaciół zawikłanych w procesie liczyli się sami dawniej do polskiego społeczeństwa, inni są rosyjskimi urzędnikami, inni znowu (pan Markow) ofiarowywali swe pióro dobrze patryotycznym dziennikom polskim we Lwowie, inni, choć księża katoliccy, występowali w obronie prawosławia, inni tropili nihilistów, a równie dobrze tropićby mogli kieszonkowych zlodziei, nie przewiniając się, lecz zasługując swemu społeczeństwu, wszyscy nareszcie twierdzą, że są „patryotami austryackimi“ chociażby dlatego, że proces brzmi o zdradę stanu przeciw Austryi. Gdzież tu cechy rusczyzny, któreby czyniły oskarżonych aż politycznymi reprezentantami ruskiego ludu? Jeszcze raz powtarzamy wszędzie i w każdym odłamie społeczeństwa możnaby zebrać taką grupę ludzi poddających się jednej komsadzie, a jeszcze niktby nie miał przeto tytułu czynić za nią odpowiedzialnym jakikolwiek odłam społeczny.

Z pomiędzy oskarżonych jeden tylko pan hofrat Dobrzański stara się stanąć na piedestale politycznym. Z wyniosłością hofrata z czasów policyjnych, który niewiele sobie robi z sędziów, prokuratorów, przysięgłych, ba, nawet ministrów konstytucyjnych — pan Dobrzański poucza publicznie o swoim patryotyzmie austryackim, patryotyzmie, który — każe przedewszystkiem wysoko cenić Rosyę.

Związek Austryi z Rosyą — powiada pan Dobrzański — nie tylko przyczynił się do obalenia pierwszego cesarstwa francuskiego w Europie, ale do stłumienia powstania węgierskiego, a we dwa lata później dopomógł jej do wyjścia z zapasów bez upokorzenia (Ołomuniec). W związku tym z Rosyą Austrya przyłączyła do całości swej Galicyę i Bukowinę, w 1846 r. W. Księstwo Krakowskie, a w najnowszych czasach dzięki przyjaźni rosyjskiej — jak twierdzi p. Dobrzański — Bośnię i Hercegowinę (?!) co znaczy — dodaje on — powiększyła swój obszar o siódmą część całości.

Jakże więc wobec tego patryota taki, jak p. Dobrzański, nie ma być rusofilem. Jestem nim — powiada — jestem także kawalerem orderów moskiewskich, a patryotyzm austryacki każe mi być za te dokoracye wdzięcznym.

Pan Dobrzański wie dobrze, jak Austryi potrzebną jest przyjaźń rosyjska, był komisarzem przy wojsku rosyjskiem zalewającem Węgry w 1849 r. a następnie odbierał od niego jeńców i wydawał władzom austryackim. Wówczas on przewidział naprzód, jak się chwali, że jenerał Schlick nie utrzyma się i zainicyował pierwszy, jak się wyraża, podanie o interwencyę Rosyi, której wspaniałomyślność wielbi, że sobie Węgier nie przywłaszczyła, gdy te w rozpaczy u nóg jej leżały.

Pan Dobrzański, który następnie cały szereg podobnych czynów wykazać może, dumnym jest z tego wszystkiego, nazywa się sam w swem przemówieniu mężem nietylko nieskazitelnej prawości, ale nawet przez najwyższe sfery odznaczonym, to znowu w innem miejscu dygnitarzem państwa. Z takiej wysokości politycznej hofrat Dobrzański, choć na ławie oskarżonych nie waha się rzucać podejrzeń rewolucyjności przeciw oskarżającemu go prokuratorowi i przeciw swemu ministrowi konstytucyjnemu Kolomanowi Tiszy. Jako też nie waha się przyznawać do przyjaźni z popem Rajewskim z ambasady rosyjskiej, który, jak wiadomo, prowadził wszystkie tajne roboty rosyjskie w Austryi i na Węgrzech ze słynnym Gołowackim dziś we Wilnie, Pobiedonoscowem, Lebiedincewem i wszystkimi znanymi publicznie agentami Rosyi, aż do uczonego Sokołowa, który pracował w domu Dobrzańskiego, a którego ścigają listy gończe z powodu obecnego procesu.

Tak wygląda ów mąż polityczny, który przemawia z ławki oskarżonych — a z głosu jego przebrzmiewają do nas i poduczone opinie dawnych mężów stanu Austryi, i wyniosłość policyjnych dygnitarzy czujących za sobą wszechpotężną protekcyę tamtych.

Oskarżony ten chcący uchodzić za politycznego męża ma także i odpowiednie swym teoryom politycznym i teorye historyczne, ekonomiczne i etyczne. Dla niego w Węgrzech w roku 1848 znajdowały się dwie partye: jedna, która oczekiwała rosyjskiej pomocy, a drőga, która dynastyą chciała złożyć z tronu. Do pierwszej, powiada, on należał; a z drugą „zdaje się solidaryzować“ minister Tisza. Dla niego w Galicyi lata 1809, 1831, 1846, 1848 i 1863 były latami walki narodowościowej Polaków z Rusinami, w których ci drudzy bronili interesów Austryi.

Podług niego, gdyby Rosya nie była interweniowała w 1849 r. do Węgier — już by dziś Węgier nie było. Dla Węgier była ta interwencya największem szczęściem, a po 1849 roku rozpoczyna się dla nich epoka rozkwitu materyalnego, moralnego i kultury.

Podług niego nihilizm istnieje bez zaprzeczenia w Galicyi. „Studyowanie“ zaś tegoż, jakie przedsiębrał syn jego Mirosław po to „aby wyrobić sobie imię, a materyały zebrane dobrze spieniężyć“ jest rzeczą całkiem godziwą.

Podług niego panslawizm znaczy ideę zjednoczenia duchowego Słowian w walce ze zgniłym zachodem i jako taki przeszkadza, aby idea politycznego panslawizmu weszła w życie. Ten ostatni dwa razy zagrażał światu przez Polskę, raz gdy królowie polscy zjednoczyli pod berłem swoim Prusy, Czechy i Węgry z Dalmacyą, drugi raz, kiedy opanowali Moskwę. Ów piewszy duchowy, przeszkadzający politycznemu, w ostatnich latach jak historya uczy — powiada p. Dobrzański — był protegowany przez państwo — i za takiego panslawistę ogłasza się oskarżony.

Oskarżony twierdzi, że nazywać przejście na prawosławie apostazyą, znaczy nie szanować ustaw zasadniczych, a prokuratorya nie ma prawa pouczać kogokolwiek, czy takie przejście jest dobrem lub nie. Oskarżony twierdzi także, że komitety słowiańskie nie istnieją już w Rosyi, a tylko stowarzyszenia dobroczynne, podobnie jak u nas „stowarzyszenie Czerwonego krzyża“ — jakkolwiek jako zaprzyjaźniony z tyloma członkami i protektorami tych komitetów i tak obyty w rosyjskiemi powinienby wiedzieć tyle, ile wie świat cały zajmujący się rosyjskiemi stosunkami, że „komitet słowiański dobroczynny“ zajmujący się zawsze owem duchowem zjednoczeniem Słowian pod egidą cara i prawosławia, został najwyższem carskiem postanowieniem w roku 1877 rozwiązany, na jego miejsce ustanowione „Towarzystwa Słowiańskie“, z dyrekcyami przez rząd potwierdzonemi i podległe ministrowi spraw wewnętrznych a „Krzyż Czerwony“ rosyjski z jego licznemi milionami i olbrzymiemi kradzieżami, jak istniał przedtem, tak i po dziś dzień istnieje.

Fakta nie żenują tego osobliwego statystę wcale, bo on ma swoją gotowiuteńką teoryę, która ma go stawiać w tym pospolitym procesie na tejże samej wyżynie politycznej, na jakiej stoi n. p. ex-minister Bach z jego byłymi komisarzami policyjnymi w Austryi.

Nie dotknęliśmy z umysłu faktów tyczących samego procesu, zarzutów słusznych lub niesłusznych czynionych oskarżonemu, bo nam szło właśnie o tę teoryę tylko, którą oskarżony hofrat przyswoił sobie prawdopodobnie dla wejścia na piedestał polityczny, lub dla magicznego zaklęcia protekcyi, która tak długo okrywała go swemi skrzydłami.

Pewien ex-minister austryacki, uchodzący dotąd dla niektórych sfer w Austryi za wyrocznię stanu, przedsięwziął w roku 1875 podróż do Rosyi, aby obejrzeć z blizka ów kolos Północy. Władze rosyjskie postępowały tak, jak gdyby nie wiedziały kto jest wysoki podróżnik. Umiano wszakże zetknąć go ze wszystkimi koryfeuszami panslawizmu duchowego, pokazać skarby Kremlina, a książę Dołgoruki od niechcenia, nie wiedząc, kto jest ciekawy podróżny, wyprawił zwyczajną rewię pod Moskwą, na którą podróżny skwapliwie pospieszył, rewię nagłą, improwizowaną, w której 60 tysięcy wojska wzięło udział a manewrowały jak jeden żołnierz, krzycząc z zapałem „Ura!“ Minister ów wrócił, i zdał relacyą, że nie może być na świecie większej i szlachetniejszej potęgi od Rosyi. Bogactwo jej niezmierne, wpływ na Słowian zupełny: w duchu religii, władzy i porządku, dla Austryi tychże samych trzymającej się zasad życzliwość całkowita, a potęga militarna tak wielka, że na gubernatorskie tupnięcie nogą gromadzi się 60 tysięcy wojska, lub około tego, na zwyczajną paradę, a w pełnej przecież gotowości wojennej, choć zaraz w ogień prowadzić. Ex-minister ten był odtąd za przyjęciem propozycyi znanych później pod nazwą missyi Sumorokowa, za ścisłem z Rosyą sojuszem, i za wewnętrznem sharmonizowaniem państwa ze słowiańską Rosyą.

Minister ten, człowiek dobrej wiary, umiał zapewne odróżnić „krzyż czerwony“ od komitetów agitacyjnych, nie okazywano mu także Ihnatiewa jako misyonarza religijnego, i nie uważałby sobie za zaszczyt pieniężnej nagrody rosyjskiej, która go też we wszelkiej formie minęła. Tem nie mniej, jak licznych miał niegdyś sług i pochlebców w państwie, tak do dziś dnia duch i pojęcia jego mają wyznawców, kołacząc się jako teorye państwowe, oddziaływając na proces przeobrażenia Monarchii w duchu solidarności dynastyi z narodami pod jej zostającemi egidą. Z procesem o zdradę stanu toczącym się we Lwowie, nie powinny one mieć nic wąpólnego, nic wspólnego także z sędziami-obywatelami zasiadającemi na ławie przysięgłych, ani z wysoką magistraturą sądową czyniącą zadość sprawiedliwości. Przytoczenie wszakże tych podsłuchanych czy poduczonych teoryi z ławki oskarżonych w takim procesie zwrócić na siebie powinno uwagę świata politycznego Austryi. Mężom stanu, ludziom politycznym i reprezentantom narodowym, którym chodzi o przyszłość i potęgę tej Monarchii, pora powiedzieć sobie, że użyjemy w tem zdarzeniu słów cara rosyjskiego: „Oto gdzie prowadzą te idee!“ Pora powiedzieć to sobie i ślad ich, nawet usunąć w dalszym rozwoju politycznym Monarchii!

ODEZWA
KrakowsKiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Dowodzić dzisiaj jeszcze potrzeby usilnej pracy nad narodową oświatą ludu, byłoby — sądzimy — zupełnie zbytecznem. Cały ogół nasz uznał, iż w niej przyszłość nasza, iż bez niej lud ten będzie coraz bardziej zapadał w niemoralność i nędzę maieryalną, iż bez niej będzie on zawsze bezwładną bierną masą, zamiast stać śię dodatnim czynnikiem w społecznem i politycznem życiu narodu.

Od czasu, jak sprawa oświaty ludu przez uchwalenie i stopniowe wykonanie ustaw szkolnych weszła na tory urzędowe — działalność obywatelska w tej sprawie prawie zupełnie ustała. Stało się to ze szkodą dla sprawy. Pamiętać bowiem należy, że są jeszcze miliony takich obywateli kraju, którzy nie mieli sposobności korzystania z nauki szkolnej, że jeszcze przeszło $\frac{1}{3}$ gmin w kraju naszym nie ma szkół ludowych, że zresztą i ci, którzy szkołę ludową prawidłowo i z pożytkiem ukończą, jeżeli nie będą mieli nadal żadnego środka kształcenia się, zapomną z czasem wszystkiego, czego się nauczyli w szkole.

Są jednak oznaki rozpoczynającego się a pomyślnego zwrotu w tej sprawie. Dzięki inicyatywie niestrudzonego Dra Józefa Ignacego Kraszewskiego powstała „Macierz polska“ jako instytucya wydawnicza, mająca przez tanie wydawnictwa zaspokajać umysłowe potrzeby ludu. Obok niej istniejący dłużej, a skromniejszymi środkami rozporządzający komitet wydaje dość liczne, użyteczne dziełka ludowe. Te usiłowania jednak nie przyniosą w całej pełni spodziewanych owoców, jeżeli nie powstaną instytucye działające na miejscu, któreby starały się o to, aby dobre wydawnictwa ludowe dostawały się w ręce ludu i żeby za pomocą innych środków, jak kółek włościańskich, odczytów i t. p. podnosić oświatę ludu.

Takiemi instytucyami mają być „Towarzystwa oświaty ludu“ dla pewnych okolic. Pierwsze takie towarzystwo powstało w grudniu z. r. we Lwowie — za przykładem tym poszło już kilka miast i spodziewać się należy, że przykład ten zbawienny działać będzie tak skutecznie, iż w krótkim czasie kraj cały się pokryje siecią takich towarzystw.

Taką też instytucyą jest „Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej“, którego wydział zaprasza do wspólnej pracy wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy wieku, płci, wyznania, zatrudnienia i majątkowego stanowiska — nie wątpiąc na chwilę, iż wezwanie to odniesie pożądany skutek.

Czas już zaiste wielki, byśmy czynem udowodnili, że nie zasługujemy na uczyniony nam zarzut: „że Polak umie ginąć za Ojczyznę, ale dla niej pracować nie umie“ i że nasza miłość Ojczyzny nie jest słomianym ogniem, który na chwilę jasnym wybucha płomieniem, aby potem zagasnąć. A jeżeli gdzie, to w pracy nad oświatą ludu możemy ten dowód złożyć, a znosząc do wielkiego zasobu narodowego dobra cegiełkę po cegiełce, położyć niespożyte podwaliny przyszłości.

W Krakowie 18 czerwca 1882.

Dr. Wilhelm Dadlez sekretarz. *Dr. F. Weigel* przewodniczący.

Członkowie Wydziału:

Władysław Anczyc. Dr. Adam Asnyk. Kazimierz Bartoszewicz. Dr. Feliks Cesznàk. Antoni Getlich. Wincenty Jabłoński. Julian Maciołowski. Tadeusz Romanowicz. Emil Szwarc. Stanisław Zarański. Ignacy Żółtowski.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 23 czerwca.

W skutek aresztowania urzędnika banku rustykalnego, Mazura, i rewizyi u niego dokonanej, krążyły przez całe dwa dni w mieście naszem najpotworniejsze pogłoski o treści papierów zabranych u niego przez policyę. Opowiadano bowiem, że wykryto obszernie rozgałęziony spisek moskiewski, mający na celu wywołanie zbrojnego powstania, że cała sieć organizacyi tajemnej rozgałęzionej po całym kraju wpadła w ręce władzy, a obdarzeni bardziej bujną wyobraźnią, widzieli już nawet składy broni, miny nadziane dynamitem jak kurczęta kaszą i inne temu podobne *horrenda*, od których włos powstaje na głowie. Jakkolwiek papierów znnlezionych u p. Mazura nie czytałem i zdaje mnie się nawet, że nawet sam Namiestnik nie wie jeszcze dokładnie co one zawierają, bo dopiero sędzia śledczy zaczął je odczytywać, mogę jednak zapewnić Was, że wszystkie owe *Räubergeschichten* tak skwapliwie rozpowszechniane przez nowiniarzy, a jeszcze skwapliwiej słuchane przez usypiającą z nudów publiczność redukują się do rozmiarów stosunkowo bardzo niewielkich.

O ile dotychczas wiadomo ludziom wtajemniczonym w nasze sprawy rządowe, pewnem jest tylko, że aresztowany p. Mazur, pozostawał w stosunkach z oskarżonymi, a szczególniej z hofratem A. Dobrjańskim, oraz że prowadził z nimi korespondencyę w więzieniu i był kierownikiem dalszej agitacyi do czasu aż nastąpi spodziewane ich wypuszczenie na wolność. Dowodów na wszystkie powyższe fakta, znalezione papiery dostarczają po dostatkiem; ale czy jest w nich coś więcej? tego nikt dziś powiedzieć nie potrafi, bo nikt tego jeszcze nie wie.

Nie ulega więc wątpliwości, że toczący się proces Olgi Hrabar i towarzyszy nie będzie powstrzymany w swym przebiegu i akt oskarżenia nie będzie dopełniany; być zaś bardzo może, że z papierów p. Mazura wyniknie śledztwo i nowy proces polityczny, w którym obok obecnych podsądnych zasiąść mogą na ławie oskarżonych i inni znani i głośni prowodyrowie świętojurscy.

Qni vivra-verra; rzecz tu rozstrzygnie się wkrótce; a ponieważ nie mam zwyczaju bawić się w proroctwa i przewidywania, pozwólcie więc, iż w nadziei, że i my pożyjemy tyle ile potrzeba dla zobaczenia tego co się stanie, przejdę do innego przedmiotu.

Badanie ks. Naumowicza nie jest jeszcze skończone, i dla tego nie mogę jeszcze powiedzieć jak się zapatruję na ostateczny wynik takowego. Skonstatować jednak muszę, że jeżeli zawiódł on publiczność naszą tem, że nie wygłosił na wzór hofrata Dobrzańskiego szumnej mówki na swą obronę, to za to cynizmem z jakim przyznaje się do moskwicyzmu i propagowania prawosła-

wia, przewyższył on najbardziej pesymistyczne przewidywania, i wywołał powszechne oburzenie.

Co bowiem myśleć można o księdzu katolickim, który niby z przekonania namawia swe owieczki do apostazyi, a nie poczuwa się wcale do obowiązku wystąpienia z kościoła, przeciw któremu konspiruje?

Jakim sposobem ks. metropolita i konsystosz księdza apostatę mogli tolerować, nie zawiesili go *a sacris* i nawet postawili go na na wyższym stopniu hierarchii, to także pytanie ciekawe, na które odpowiedzieć trzeba będzie nietylko rządowi w Wiedniu, ale i Papieżowi w Rzymie, który zażąda wytłumaczenia tej dziwnej pobłażliwości biskupa Sembratowicza, który w razie obecnym przynajmniej nie będzie mógł nic zwalić na intrygę, to przecie sam ks. Naumowicz, najbliższy przyjaciel kanoników Pietraszewicza i Malinowskiego utrzymuje publicznie, „*że przejście na prawosławie nie jest przeciwne jego przekonaniom, gdyż dogmat o prymacie jest podrzędnym, a prawosławie to wiara jego ojców*“.

Jak postąpi wobec tych wyznań ks. metropolita, — trudno to przewidzieć, bo słabość jego jest równie wielką jak przewrotność ks. Malinowskiego i całej kapituły św. Jura. Mogę Was jednak zapewnić, że po ostatniej kurendzie arcybiskupa zawierającej szumne pochwały dla zachowania się księży unickich, prałat ten stracił zupełnie zaufanie rządu, i że zostanie on wezwany do Rzymu „*ad audiendum verbum*“ Papieża, a zarząd archidyecezyą lwowską zostanie oddany w ręce specyalnego legata papiezkiego.

Podróż Namiestnika do Wiednia jest w ścisłym związku z tą sprawą; zapewniają mnie zaś, że ostateczna w niej decyzya powziętą zostanie lada chwila.

W uniwersytecie naszym tak ciężko dotkniętym w ostatnich miesiącach przez śmierć tylu profesorów, których katedry nie są dotychczas obsadzone, odbywał się wczoraj wybór rektora, a obranym został jednogłośnie profesor Bronisław Radziszewski, znany w szerokim świecie naukowym ze swych ważnych odkryć w dziedzinie chemii organicznej i autor wielu prac nader cennych. — Wybór ten przyjęty zostanie bardzo sympatycznie zarówno przez publiczność jak uczniów uniwersytetu, gdyż p. Radziszewski należy do rzędu ludzi powszechnie szanowanych i cenionych nietylko w kołach uniwersyteckich ale w mieście całem.

Sprawa kandydatury do katedry historyi polskiej nie jest wprawdzie jeszcze rozstrzygniętą oficyalnie, ale wiadomo już jednak, że katedrę tę otrzyma nie kto inny jak znany dobrze w Krakowie p. Tadeusz Wojciechowski, autor „*Chrabacyi*“, *Kazimierza Mnicha*“ i wielu innych monografii z naszych dziejów średniowiecznych.

P. T. Wojciechowski jest jedynym u nas specyalistą historyi średniowiecznej a pisma jego zjednały mu zaszczytne imię i uznanie za granicą a szczególniej w Niemczech; obok głębokiej nauki zaś i metody krytycznej posiada on dar wymowy, jest sympatycznym w sposobie bycia i potrafi z pewnością obudzić w młodzieży zapał i zamiłowanie do pracy nad ojczystą historyą.

Nabytku takiego profesora powinszować można uniwersytetowi naszemu; nie wątpimy zaś, że pod kierunkiem p. T. Wojciechowskiego wykształci się pokolenie historyków, którzy w przeszłości narodowej przy całem swem zamiłowaniu do prawdy i ścisłości swych badań potrafią odkryć obok stron ujemnych i świetne strony dodatnie, które pewna klika z umysłu ignoruje i poniewiera.

X. W.

Wystawa zabytków z czasów Jana III.

Komitet wystawy z czasów króla Jana III przeseła nam następującą wskazówkę, jakie zabytki pragnie zgromadzić na urządzić się mającej w przyszłym roku „wystawie zabytków z czasów króla Jana III.“ — Oto osnowa rzeczonej **wskazówki**:

Zadaniem komitetu jest przedstawić zabytkami z czasów króla Jana III i jego wieku obraz o ile można dokładny kultury i obyczajów Polski tych czasów przez zgromadzenie jak największej liczby pamiątek.

Wiemy, że stosunki dworu polskiego z Francyą i Niemcami w XVII wieku, przyniosły do Polski w urządzeniu mieszkań w sprzętach, uzbrojeniu i ubiorach wspólny typ europejski, ale i to jest pewnem, że swojskie cechy, obok kierunków wschodnich, przeważają nad tem nie mało, wytwarzając właściwości narodowe. Właśnie też ta rozliczność wpływów na kulturę samodzielną, zrobić może wystawę naszą przedmiotów XVII wieku, pożyteczną dla studyów naukowych i artystycznych.

Muzea europejskie przechowały wiele pamiątek po królu Janie III, a znakomita ich liczba mieści się w Willanowie, jakkolwiek oba te źródła przedmiotów autentyczności nieposzlakowanej mogą się znaleść dla wystawy nieprzystępnemi, nie wątpimy, że po za niemi znajdzie się jeszcze znaczna liczba tychże, w rękach prywatnych. Wszelkie przedmioty posiadane, do których wiąże się podanie o pochodzeniu od króla Jana, jego rodziny i dworu, byłyby przedewszystkiem dla wystawy naszej pożądanemi. Nie wchodząc o ile jeden i drugi przedmiot może być autentycznym rachujemy na to, że domowe tradycye nigdy się tutaj nie mylą — damy je pod tą nazwę, jaka nam zakomunikowaną łaskawie będzie.

Co się tyczy głównego zadania dla **obrazu kultury i obyczajów polskich XVII wieku**, pragniemy zgromadzić:

1. **Postacie znakomitości historycznych i typów** charakterystycznych w portretach współczesnych rysowanych od ręki kredą, malowanych farbami olejnemi, na płótnie i drzewie; miniatury, sztychy współczesnych Polaków i t. d. – rzeźby okrągłe w kamieniu i drzewie, w terrakocie — płaskorzeźby w medalionach z drzewa, kości słoniowej, muszli i t. p.

Wchodzą tu postacie królewskie i dworu jego — znakomitości duchowne i świeckie, szlachta, rycerstwo, mieszczanie, uczeni, profesorowie i t. d.

Jeżeli portret ważny znalazłby się stale umieszczonym lub, malowanym na ścianie — byłoby pożądanem dla wystawy posiadać jego kopią odręczną lub fotograficzną z objaśnieniem pochodzenia i wielkości.

Rzeźby, których posłać nie można, zastąpione być mogą odlewem gipsowym lub fotografią. Niezapominajmy, że trudem tym oddajemy cześć pamięci wielkiego króla.

Jako criterium co posłać, wystarczy w tym dziale przekonanie, że osoba przedstawiona w portrecie, żyła w XVII wieku.

2. Aby przedstawić **jak mieszkano u nas w XVII wieku**, pożądanemi byłyby na wystawę: stare plany rezydencyj, placów, zamków i mieszkań wszelakich dołączane do inwentarzy XVII wieku z denominacyą lokalności; rysunki architektoniczne dotąd stojących gmachów mieszkalnych XVII wieku; fotografie szczegółowe zamków, tego rodzaju jak album krasiczyńskie lub fotografie lwowskich kamienic rynku, także olejne widoki Wilanowa, Oleska ect.

Domy zamieszkaniem Sobieskiego uświęcone, byłyby tu przedewszystkiem żądane.

3. **Urządzenie wewnętrzne mieszkań**, wykażą meble jak: stoły, szafy, krzesła, siedzenia w rodzaju zwanym Gdańskich — toż kredensa, biórka, rzeźbione i wykładane kością kufry; tu należą ołtarzyki domowe z kolumienkami po bokach, klęczniki i t. p. Idą dalej obicia ścian gobelinowe ze scenami figuralnemi; obicia czyli szpalery ręcznej krzyżowej roboty w płatach osobnych figuralnie lub ornamentalne; obicia applikowane z kawałków materyi często dziś w użyciu kościelnem będące; wszelkie starożytne materye — weneckie i francuskie brokaty, choćby w kawałkach jako używane na meble — krzesła obijane kordybanem czyli skórą wygniataną i osobne kawałki takiej skóry. Dywany i kobierce pochodzenia wschodniego — często w kościołach przechowywane, choćby nieco zniszczonymi były – tu należą świeczniki brązowe, podobne do szabasowych żydowskich, zegary stojące, wiszące i szafiaste, jak po klasztorach; łoża z osłonami makatowemi podobnie jak n a m i o t y zwykle z bitwy pod Wiedniem pochodzące. — Kafle tu należą.

4. C o d o u r z ą d z e n i a s t o ł ó w j a d a l n y c h znaleść by się na wystawie powinny: wszelkie okazy ceramiki XVII wieku jak: porcelana, fajansy, dzbany kolorowe gdańskie, naczynia kamienne flamandzkie i niemieckie. Ze sreber: tace, puhary, roztruchany z medalami, nalewki — łyżki z napisami, sztućce, wazy, talerze i t. p. Ze szkieł: kielichy wiwatowe z napisami rzniętemi, wilkomeny cechowe, kolorowane, szkła weneckie jak lustra.

Z miedzi: konwie na piwo jakie cechy krakowskie posiadają — moździerze aptekarskie i kuchenne. — Z c y n y: talerze konwie itp. Przeważnie te rzeczy mają swój typ starożytny, który daje się łatwo do XVII wieku zaliczyć.

5. C o d o s z a t n i — o ile zbiór portretów współczesnych wykazać może rodzaj ubiorów w Polsce w XVII wieku, to niemniej byłyby pożądanemi ubiory *in natura*. Takiemi mogą być przechowane dotąd z tej epoki żupany, delie, kołpaki — złotogłowowe czepce kobiece, galony, materye na suknie w kawałkach często w użytku kościelnem przechowane np. na baldachimach lub u obrazów jako firanki — przedewszystkiem zaś klejnoty — jak pasy srebrne, łańcuchy złote, kitki, guziki, pierścienie, wieszania, manele, itp. których robota okazuje starożytność. Tu należą trzewiki z korkami, koronki z różnych pochodzeń — rękawiczki, wachlarze, kufry na wyprawę i t. p.

6. Z b r o j e i u z b r o j e n i a przedstawiać będą: pancerze stalowe, karaceny t. j. łuskowe stalowe zbroje — wszelkiego rodzaju kolczugi czyli druciane koszulki, zbroje hussarskie — skrzydła od nich luźne lub ich oprawy — hełmy, kapaliny czyli żołnierskie żelazne kapelusze — misiurki czyli talerzyki na głowę z wiszącym płatem — uzbrojenia rąk jako karwasze — ryndgrafy Matką z Boską. Tarcze okrągłe plecione wschodnie, tarcze małe drewniane skórą obite.

7. U b i o r y k o n i a p r z e d s t a w i a ć będą: wszelkiego pochodzenia r z ę d y n a k o n i e p o l s k i e już to całkowite już z osobna jak: s i o d ł a, s t r z e m i o n a, napierśniki, siatki na łeb i t. p. tu należą: karoce już to na kołach już jako pudła, lektyki, sanie zdobne i t. p.

8. B r o ń p a l n a i s i e c z n a wszelkiego rodzaju jak: h a k o w n i c e, małe armatki — półhaki, moździerze, strzelby krzosowe, pistolety, rożki na proch, ładownice itp.

Miecze i szable, regimentarskie długie dwuręczne, szable krzywe, wschodnie, karabele, lance, szpisy, hallebardy, pertuisiany, topory czekany, miecze katowskie, chorągwie wojenne i t. p.

9. O z n a k i g o d n o ś c i j a k: b u ł a w y, b e r e ł k a cechowe, berełka burmistrzów, infuły, pastorały, buńczuki tureckie, laski marszałkowskie, buzdygany, czekany górnicze i jako wyroby, XVII wieku wszelkie naczynia kościelne, chorągwie ornaty, kapy, dalmatyki i t. p.

10. D r o b n o s t k i j a k: tabakiery, zegarki, kompasy przenośne, instrumenta muzyczne, plaquetki, rzeźby w drzewie i z kości słoniowej, szkatuły, toaletki, torebki, przedmioty z kryształu górnego, roboty z wosku, emalie i t. p.

11. **Autografy** znakomitych mężów XVII wieku w oryginałach, książki do nabożeństwa z miniaturami, księgi kościelne, takież oprawy książek.

12. **Zbiór sztychów polskich** XVII wieku stare mapy kraju, i ryciny odnoszące się do bitwy pod Wiedniem.

13. **Zbiór medali polskich** tejże epoki.

14. **Zbiór monet polskich** XVII wieku.

15. **Obrazy odsieczy pod Wiedniem** — plany bitew itp.

Z komitetu Wystawy z czasów Jana III.

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy.

Czwartego dnia rozprawy (15 b. m.) odbyło się dalsze szczegółowe badanie oskarżonego Benedykta Płoszczańskiego, który zaprzecza poszczególnym faktom, w oskarżeniu. Nie mógł w r. 1866 wpłynąć na panslawistyczny kierunek *Słowa*, albowiem nie był wówczas redaktorem tego pisma, lecz tylko współpracownikiem. Przeciwnikiem Unii kościelnej nie był i nie jest, z drugiej zaś strony nie może namiętnie występować przeciw prawosławiu, musi bowiem liczyć się z faktem, że większa część Rusinów jest prawosławną.

Co się tyczy X. Naumowicza, to bezpłatnie pisywał on do *Słowa*. Artykuły jego nie zawsze mogły być umieszczone, bo zawierały nieraz ostrą krytykę stosunków krajowych, na co oskarżony zgodzić się nie mógł.

Na długi szereg rozmaitych pytań daje oskarżony odpowiedź albo wymijającą, albo wprost przeczącą.

Zaprzecza również oskarżony zeznaniom świadka Malinowicza, jakoby przyrzekał mu kiedykolwiek, że da 50 złr. gminie Hniliczek, jeżeli przejdzie na prawosławie; Malinowicza nigdy nawet nie widział, Zielińskiego zaś, który w podobnej sprawie przychodził do oskarżonego co do gminy Zbarazkiej, odesłał do X. oficyała Malinowskiego. Nie chce także oskarżony wyjaśnić, dlaczego podróż jego przedsięwzięta w grudniu r. z. do Petersburga narobiła takiego hałasu i stała się przedmiotem ożywionej korespondencyi pomiędzy Cybykiem i Budyłowiczem w Warszawie a Olgą Hrabarową i Markowem we Lwowie.

Następnie wyjaśniono szczegółowo majątkowe stosunki p. Płoszczańskiego. Rozbierano dalej fakt pobytu we Lwowie Iwana Sokołowa i Palmowa w październiku i listopadzie r. z. Oskarżony przyznaje, że zna tych panów, że każdy z nich składał mu wizytę jako redaktorowi *Słowa*, ale że cała znajomość i wszelkie stosunki kończyły się tylko na wizytach etykietalnych. Sokołow przybył do Lwowa tylko w celach naukowych; po całych dniach siedział w bibliotece Ossolińskich. Wyjaśniał dalej oskarżony, dlaczego wyraz „russki“ piszą w *Słowie* i innych pismach ruskich przez dwa **s**. Rusini trzymają się formy etymologicznej i do źródłosłowa „Rus“ dodają końcówkę „ski“, wskutek czego pozostaje wyraz „rus-ski“. Polacy nie używają tej pisowni i zarzucają, że słowo „ruski“ pisane przez dwa **s** ma oznaczać tyle co „rosyjski“, „moskiewski“. Tak jednak nie jest. Oskarżony używa bowiem tej samej formy nie tylko przy wyrazie „ruski“, ale także przy wyrazie „pruski“, nie pisze bowiem jak Polacy, pruski przez jedno, lecz przez dwa **s**.

W dalszym ciągu omawia oskarżony treść korespondencyj znalezionych podczas rewizyi a podanych w akcie oskarżenia.

P r z e w o d n i c z ą c y: Co znaczy list X. Naumowicza o jakimś artykule z prądem galwanizującym, którego potrzeba Rusinom od czasu do czasu? Jakiej treści był ten artykuł?

O s k a r ż o n y: Głupstwo — kolosalne głupstwo.

P r z e w. Ale przecież, cóż zawierał?

O s k. Rozmowę dwóch księży w wagonie. Jeden plótł głupstwa i drugi.

Długi szereg innych pism, znalezionych u oskarżonego, a zawierających poglądy pojedynczych osobistości na kwestyę ruską, na zjednoczenie całej Rusi w jedną wielką słowiańską rodzinę pod kierownictwem potężnego mocarstwa, listy X. Emila Lewickiego (podane dosłownie w akcie oskarżenia) i t. p. nie chce oskarżony objaśniać, tłumacząc się w ten sposób, że za poglądy osób trzecich odpowiadać nie może.

Przewodniczący odczytał list X. Emila Lewickiego, kapelana z Majdanu, w którym autor twierdzi, „że Polacy naruszyli sumienie Rusinów wprowadzając obrządek unicki, a Rosya to teraz naprawia;“ — potem zapytuje oskarżonego: „Cóż pan na to?“

O s k. Mnie chodziło o prenumeratę, a nie o uwagi abonenta; wrzuciłem ten list do kosza i ztamtąd dostał się do sądu, pieniądze zaś przysłane z temi uwagami schowałem do kieszeni.

P r z e w. Znaleziono tu także artykuł p. n. „Listy z Węgierskiej Rusi“. Jest tych listów 22 arkuszy. Co zawierają w sobie?

O s k. Poglądy na brody i włosy popów.

Na zapytania oskarżyciela i pojedynczych obrońców odpowiada oskarżony:

Nie propagowałem prawosławia, a artykuł *Słowa* z d. 1 stycznia r. b. pod napisem „Polszcza i spolszenie“ nie ja pisałem; przyznaję, że był on za ostro napisany, ale stało się to zapewne pod wpływem wycieczek dzienników lwowskich z powodu apostazyi włościan hnilickich. Pod takim samym wpływem musiał także być napisany ów program *Słowa* z r. 1866; wówczas przypominam, byli Rusini przedmiotem pocisków prasy polskiej; nazywano nas Schwarcgelberami, Kowbasiukami, Moskalami i t. p. Takie drażnienie wywołało furyę także z naszej strony.

Oskarżenie ma także przesadne wyobrażenie o stanowisku Mirosława Dobrzańskiego; kładzie bowiem w teście niemieckim nacisk na jego tytuł *Kollegiensekretär*. Ten szumny tytuł jest niestety połączony z bardzo skromną posadą, odpowiadająca mniej więcej posadzie naszego auskultanta. Twierdzi także oskarżenie, że M. Dobrzański mieszka w willi pod Petersburgiem. Jest to skromna chałupa na przedmieściu odległem, za 20 rubli miesięcznie. Mirosław Dobrzański mógł mieć w Galicyi „jakąś misyę“ — ale jakiego rodzaju była misya — oskarżony nie wie, bo wogóle bagatelizował tego młodzieńca, a szczegółowe wiadomości o tej misyi powziąć miał dopiero z aktu oskarżenia.

Przy końcu przesłuchania Płoszczańskiego, przedłożył prokurator odezwę Dyrekcyi poczt, komunikującą sądowi spis listów rekomendowanych, jakie w ciągu r. z. otrzymał Płoszczański. Z spisu tego wypływa, że w ciągu r. z. otrzymał Płoszczański 30 listów z Rosyi, jak z Petersburga, Moskwy, Kijowa, a dalej z Warszawy a nadto dwa listy z poczty w obrębie której leży Czerteż. Z Warszawy otrzymał 400 franków. Oskarżony tłómaczy, że list ten z pieniędzmi pochodził od X. Cybyka, który przesłał te pieniądze dla p. Dymeta, kupca we Lwowie, za pobrane sprzęty kościdlne. Nadto posiada X. Cybyk obligacye austryackie i od czasu do czasu przysyła kupony do mieniania. Inne mniejsze kwoty zawarte w listach rekomendowanych otrzymał oskarżony tytułem prenumeraty, a nareszcie były tam także pieniądze składkowe, na rozmaite cele, jak np. na Dom narodny, na budowę cerkwi obok tego domu i t. p., które to kwoty są zawsze wykazane w *Słowie*.

Nastąpiło potem przesłuchanie Markowa, który oświadcza, że zgodnie z wolą pp. przysięgłych mówić będzie po polsku, albo przeprasza z góry, jeżeli dla braku wyrazów polskich użyje tu lub owdzie wyrazów ruskich, poczem wnosi następującą obronę:

W sierpniu czy wrześniu r. z. przyszedł do mnie Mirosław Dobrzański z prośbą, ażebym dał mu odpis sprawozdań z procesu przeprowadzonego w Krakowie przeciw socyalistom. Nie chciało mi się jakoś zająć tą sprawą i dla tego dałem mu wymijającą odpewiedź, poczem prosił mnie o adres Trembickiego w Kołomyi, bo chce tam sobie kupić konia huculskiego.

Oskarżenie powiada, że „zdaje się“, iż *Prołom i Wicze* pobierają subwencyę z zagranicy; odpieram ten zarzut jako nieuzasadniony.

Zarzuca mi dalej oskarżenie, że szpiegowałem fortyfikacye Zaleszczyckie.“ Nie czyniłem tego, a najlepszym na to dowodem list, wystosowany do X. Naumowicza, (list, na który powołuje się p, prokurator) a w którym zapytuje go, czy istnieją rzeczywiście w Zaleszczykach fortyfikacye. Nie wiedziałem więc nawet, czy są w Zaleszczykach jakie fortyfikacye, jakżeż więc mogłem je „szpiegować.“ Zaprzeczam także, jakobym w Czerteżu knuł spiski w r. z. Byłem tam już przed rokiem i wszyscy moi znajomi wiedzieli, że w wolnych chwilach wyjeżdżałem do Czerteżu na świeże powietrze, mam na to świadków, ale boję się ich powołać, bo zaraz padłoby także na nich podejrzenie, że knują spiski.

Prołom i *Wicze* wychodzą od stycznia 1881 r. przed założeniem tych czasopism byłem współpracownikiem *Słowa* a założyłem te pisma wskutek wieści z r. 1880 z powodu

odbytego obchodu Józefińskiego. Te organa miały zainaugurować zgodę między partyą ukrainofilską a staroruską.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, że do Czerteża jeździł celem wyrobienia kaucyi u Adolfa Dobrzańskiego dla swoich czasopism. Oskarżony przeczy temu. Z Mirosławem Dobrzańskim nie miał oskarżony żadnych stosunków. Pierwotnie zamierzał M. Dobrzański jechać ze Lwowa do Kołomyi, aby tam nabyć konia huculskiego, ale przypomniał sobie, że „jest prześladowany przez Steckbrief“ i dlarego zamiast do Kołomyi pojechał do Czertežu, gdzie go w lipcu zastał oskarżony.

Przewodniczący zaznacza, że cała ta obrona nie ma najmniejszego logicznego związku a nadto stoi w sprzeczności z zeznaniami oskarżonego poczynionemi w śledztwie tudzież z faktami stwierdzonemi przez zeznania innych osób.

Na szczegółowe pytania przyznaje oskarżony, że w lipcu r. z. z panem Gierowskim pojechał do Czerteża, gdzie zastał także Mirosława Dobrzańskiego, który znowu zaczął go maltretować spsawozdaniem z procesu socyalistów krakowskich, a następnie molestował go kupnem konia huculskiego, nie wiedział bowiem Mirosław Dobrzański czy ma się udać do Trembickiego czy do Bielewicza w sprawie zakupna hucułka.

Przewodniczący oświadcza oskarżonemu, że zapomina o jednej ważnej kwestyi, a mianowicie, że w posiadaniu sądu jest kartka pisana przez Trembickiego w Kołomyi, którą oskarżony wzywał Trembickiego, aby natychmiast przyjeżdżał do Lwowa na konferencyę z pewnym panem.

Oskarżony. To właśnie chodziło o kupno hucułka.

Trembicki miał przyjechać, ażeby w tej materyi porozumieć się z Mirosławem Dobrzańskim.

Przewodniczący. Kto temu tłumaczeniu uwierzy; czy Trembicki jako redaktor zna się tak dobrze na koniach?

Oskarżony nie odpowiada na to pytanie, ale opowiada dalej, że Trembicki nie przyjechał na szczęście do Lwowa, a Mirosław Dobrzański wyjechał tymczasem do Czertežu, gdzie go oskarżony we wrześniu zastał i gdzie mu dał kartkę do Trembickiego. W Czertežu bawił oskarżony 5—6 dni, poczem wrócił do Lwowa.

Adolfa Dobrzańskiego zna oskarżony od r. 1880. We wrześniu r. z. przybył do Lwowa i tu odwidzał go oskarżony 2—3 razy na tydzień. Adolf Dobrzański przyjechał do Lwowa tylko na kilka dni, w tym właśnie czasie odbywało się zgromadzenie Domu Narodnego i proszono A. Dobrzańskiego, aby zajął się połączeniem stronnictw ruskich. Pierwszym jego krokiem w tym kierunku były zabiegi, aby połączyć *Prołom z Słowem*, ale zabiegi te spełzły na niczem. Zwołano następnie Radę Ruską, były na posiedzeniach obydwa stronnictwa reprezentowane, ale ostatecznie nie przyszło także fuzyi stronnictw. Na tych posiedzeniach zaproponował Adolf Dobrzański, aby język cerkiewny przyjęli Rusini za język wspólny, ale propozycyę tę uważano za żart. Podczas rokowań co do zlania *Prołomu z Słowem* żądał oskarżony zagwarantowania odpowiedniego stanowiska *Słowa*; cała rzecz spełzłe jednak na niczem.

Na tem ukończone czwarte posiedzenie.

AKT OSKARZENIA
w sprawie Olgi Hrabar i towarzyszów
o zdradę stanu

(Dokończenie).

Gdyby wypadki Zbarazkie i Hnilickie były wypływem czysto lokalnych stósunków, to w takim razie możnaby jeszcze przypuścić, że aktom tym nie towarzyszyła żadna uboczna tendencya. Ale skoro czynne tam były ręce X. Naumowicza i B. Płoszczańskiego, tych jawnych szermierzy rosyjskiego panslawizmu, skoro te osobistości odgrywały tam główną rolę, skoro od nich wyszła inicyatywa, to zaiste już ta sama okoliczność nasuwa podejrzenie, że te apostazye wypłynęły z czysto politycznych motywów.

X. Naumowicz, który całemu zakresowi swej działalności umiał nadać piętno panslawistycznych celów, zawierających w sobie znamienie zdrady stanu, wstąpił na tę drogę i bronił jej także na polu kościelnem i wiary.

Z listów jego pisanych do Leontiewy Lewickiej, do X. Włodzimierza Terleckiego, Józefa Markowa, N. Audykowskiego, dalej z jego poglądów, wypowiedzianych w broszurze „Posłannik Władymira Wełykoko“, z licznych innych pism i broszur jego, z zeznań licznych świadków, jak n. p. Tytusa Wesołowskiego, Agatona Zieniewicza i innych, nareszcie z własnych zeznań X. Naumowicza wypływa, że od lat wielu w słowie i piśmie jest gorliwym szermierzem zjednoczenia wszystkich Słowian także na polu religijnem; że tylko w przyjęciu szyzmy widzi zbawienie dla wszystkich Słowian, a zwłaszcza Słowian austryackich; że głosi szyzmę; że chce zainaugurować walkę *à la Huss*. Wyznaje dalej X. Naumowicz w liście pisanym do Audykowskiego (któremu przesłał potajemnie tę broszurę do wydrukowania), że Rosya rozchwyci tę broszurę w tysiącach egzemplarzach; że według otrzymanych listów oczekują tam z niecierpliwością pojawienia się tej broszury; że mimo unii kościelnej Rusini austryaccy uważają się zawsze za wiernych zwolenników kościoła szyzmatyckiego, który węzłami nierozerwalnemi jest połączony z narodowością ruską.

X. Naumowicz daje wyraz temu swewu przekonaniu w deklaracyi przejścia na prawosławie gminy Hniliczki, w której wyraźnie oświadcza:

„Powracamy do wiary naszych ojców, ponieważ rzymsko-katolicki kościół uciskał od dawna naszą grecką wiarę. Unia kościelna, która spolonizowała nam kraj — zdziałała, że nasze majątki przywłaszczyła sobie polska szlachta — polskie duchowieństwo; teraz wiemy, że unia kościelna została naszym przodkom tylko przez jezuitów i ich agitacye narzucona, co więcej, że nam nawet teraz narzucają w tym samym celu zakon Zmartwychwstańców.“

„Rzym wystąpił nieprzyjaźnie przeciw naszej cerkwi, możemy więc cofnąć nasze słowo, od Rzymu się uwolnić i być takimi prawosławnymi, jakimi są nasi ojcowie na Bukowinie, na Wołoszczyźnie i za granicą.“

Jeżeliby była jeszcze jaka wątpliwość w tej mierze, to usuwa ją własnoręczny koncept artykułu dziennikarskiago, przeznaczonego przez X. Naumowicza (już po zajściach w Hniliczkach) go umieszczenia w „Słowie.“ W tym artykule odnośnie do przejścia Hniliczan na prawosławie — oświadcza X. Naumowicz:

„Gmina ta, czyniąc ów krok, kierowała się swoim narodowo-religijnym instynktem; już od dawna było wskazanem, zająć się tą sprawą radykalnie, jak to uczyniła gmina Hniliczka.“ „Czyż sprawą Hnilicką rzecz została załatwioną? bynajmniej! „Ruś nie wyrzeknie się tak łatwo swej przeszłości historycznej; unia kościelna jest identyczną z polskością.“ „Jako *antidotum* niechaj służy szyzma. Cóż uczynimy, jeżeli cały naród, kierując się swoim narodowo-religijnym instynktem, wyciągnie rękę po prawosławną wiarę? Sława gminie Hniliczkom, która bez wahania się, rosyjską ideę podniosła; idea ta nie zaginie; żadna siła ludzka nie powstrzyma jej w pochodzie; prędzej lub później musi zostać cała Ruś aż po Tatry prawosławną.“ Czyż nad ten manifest potrzeba jeszcze dalszego dowodu do wykazania ostatecznych zamiarów X. Naumowicza? A teraz zważmy jeszcze, co Iwan Szpunder i Wasyl Zazula zgodnie podają:

Obaj potwierdzają, że w ciągu politycznych dochodzeń X. Naumowicz przez nich o radę pytany, oświadczył wyraźnie: „Możecie sobie wrócić na łono unii kościelnej; prawosławie przyjdzie samo ze siebie; już teraz zdejmują tutaj rosyjscy inżynierowie plany sytuacyjne; schwytano ich właśnie pod Przemyślem. Rosya i tak ten kraj zabierze. W obec tych słów, które w świadku Wasylu Zazuli zgrozę wywołały, byłoby zbytecznem zbijać ostateczną obronę X. Naumowicza, że całą tę agitacyę prowadził jedynie jako demonstracyę przeciw zachciankom latynizowania ze strony Jezuitów i Zmartwychwstańców i przeciw polskiej narodowości, aby zwrócić uwagę Stolicy Apostolskiej na niebezpieczeństwa, jakie dalsze kroczenie po tej drodze sprowadzić może.

Powyższe wyrażenie X. Naumowicza illustruje także dosadnie jego wrzekomą lojalność.

Szczegóły wyżej przytoczone dowodzą tedy, że tak sprawa Zbarazka, jak i Hnilicka została przez X. Naumowicza tylko w tym zamiarze i w tym celu podjętą, aby z jednej strony ułatwić przystęp ideom rosyjskiego panslawizmu w Austryi także na polu kościelnem i tym przykładem zachęcić także i inne gminy ruskiej narodowości do podobnego kroku; z drugiej zaś strony podżegając nienawiść narodową przeciw innym narodowościom w kraju i wskazując na jedność Słowian austryackich także na polu kościelnem przygotować w ten sposób teren do ich politycznego połączenia na zagranicznym gruncie, co nawet Józef Markow przypuszcza, mówiąc, że dalszy postęp apostazyi mógłby stać się dla Austryi niebezpiecznym, ponieważ przez to przygotowanoby grunt dla Rosyi.

Że ta czynność była w ścisłym związku z działalnością reszty oskarżonych — wypływa z okoliczności, że przejście na prawosławie gminy Hniliczek dopiero po zjawieniu się Adolfa i Mirosława Dobrzańskich w Galicyi zostało wdrożone i ostatecznie przeprowadzone.

Niemały udział brał także Benedykt Płoszczański w tych czynnościach, jak to wypływa z okoliczności poprzednio przytoczonych. Skoro Iwan Szpunder i Marko Malinowicz wspominają, że X. Naumowicz obiecał 50 rubli zapomogi od „kogoś“ ze Lwowa (a jak Malinowicz twierdzi 50 rubli zapomogi od redaktora Płoszczańskiego); skoro Płoszczański, jako redaktor „Słowa“ to przejście na prawosławie gminy Hniliczek natychmiast, i to w sposób jaskrawy, bierze w obronę (jak to nr. 1. „Słowa“ z r. 1882 dowodzi);

skoro X. Naumowicz przygotowuje dla „Słowa“ artykuł w ostrym tonie napisany;

skoro także i Józef Markow tę sprawę usprawiedliwić się stara, a Olga Hrabarowa już przed 25 grudnia 1881 ks. Włodzimierzowi Terleckiemu o tem donosi;

skoro nakoniec i Adolf Dobrzański w koncepcie wrzekomo dla „N. fr. Fresse“ przeznaczonego artykułu p. n. „Stan wyjątkowy w Galicyi“ tę samą sprawę omawia, a następnie taką czyni uwagę:

„Czyż można się dziwić, że naród walczący w obronie swojej egzystencyi, pod tak smutnemi warunkami, walczący przeciw zaborczemu polonizmowi w koniecznej obronie do ostateczności doprowadzony — nareszcie popada w rozpacz i na bezdroża, które mogą monarchię nabawić wielkiego kłopotu i to złe nie uleczalnem uczynić?“, to jasną jest rzeczą, że i ta akcya była podjętą planem sprzysiężenia i została podjętą przez oskarżonych w celach zbrodni zdrady stanu.

Wobec tego musi także współudział Iwana Szpundera i Oleksy Załuskiego w tej akcyi wzbudzić uzasadnione podejrzenie, że nie byli oni w rękach X. Naumowicza i Benedykta Płoszczańskiego li tylko owem biernem i celów swoich nieświadomem narzędziem, któreby tylko w lokalnych stosunkach czerpało motywa do ingerencyi.

Żaden z nich bowiem nie posiada majątku któryby, jak u innych członków gminy, mógł być narażony na uszczerbek przez ewentualny datek konkurencyjny; żaden z nich nie może także rościć sobie pretensyi, jakoby miał wyrobione przekonanie religijne; obaj żyli od dawna z X. Naumowiczem w przyjaźni; otrzymywali od niego bardzo znaczne zasiłki pieniężne; uchodzili powszechnie za jego agentów, rozszerzających między ludem wiejskim panslawistyczne idee i podburzających lud przez ciągłe apoteozowanie rosyjskich stosunków i obudzania sympatyi dla zjednoczenia z Rosyą. Z tego to powodu stawiał ich X. Naumowicz jako dzielnych rosyjskich patryotów drugim za wzór. Te okoliczności w porównaniu z ich małem wykształceniem i w związku z faktem, że przejście na prawosławie przygotowywali w najściślejszej tajemnicy i że karygodności przedsięwzięcia byli świadomi, wskazują na to, że X. Naumowicz wtajemniczył także i tych oskarżonych w swoje konspiratorskie zamiary, do czego dość częste odwiedziny w jego domu dawały mu dostateczną sposobność.

Ad V. Gdyby mimo przedstawionego materyału dowodowego, zachodziła jeszcze jakakolwiek wątpliwość co do prawdziwych zamiarów akcyi ułożonej przez oskarżonych, to musiałyby ją rozchwiać następujące okoliczności.

Przy rewizyi domowej d. 22 stycznia 1882 r. u Olgi Hrabarowej przedsięwziętej, znaleziono pomiędzy jej korespondencyami także dwa listy, z których jeden bez podpisu, jak się to później pokazało, pochodził od gr. kat. X. Aleksandra Knihinickiego, drugi zaś z podpisem, od X. Euzebiusza Andrejczuka szyzmatyckiego proboszcza w Doroszowcach na Bukowinie. Pierwszy list zaczyna się temi słowy:

„Dokoła Zaleszczyk jest 40 okopów z r. 1850 w odległości $1/2$—1 mili. Włościanie i właściciele dóbr dokupili takowe. Nawet oficerowie austryaccy uznali, że te okopy wobec teraźniejszej dalekonośnej broni mogą tylko małą przynieść korzyść“.

Drugi list w stylu nader bombastycznym a nawet mistycznym, według całej swej osnowy został prawdopodobnie tylko na to napisanym, aby pod osłoną tej formy podać opis położenia i okolicy Zaleszczyk.

Olga Hrabarowa w tej mierze pytana, odmówiła z początku wszelkich wyjaśnień; po przedstawieniu jej tych listów, wyparła się wszelkich znajomości z X. Knihickim i X. Andrejczukiem, zmieszała się i o pochodzeniu tych listów nie mogła dać żadnych wiarygodnych wyjaśnień a tem mniej mogła wytłumaczyć, dlaczego trzymała takowe w swojem biurku zamknięte.

Adolf Dobrzański o to samo zapytany nie umiał również dać wyjaśnień i twierdził, że nic o tych listach nie wiedział. Dopioro Józef Markow rozwiązał tę zagadkę, zeznał bowiem:

że we wrześniu 1881 otrzymał z Zaleszczyk bezimienny list, w którem doniósł mu nieznany autor, że aresztowano tam 8 włościan i 2 księży za szpiegowanie fortyfikacyi zaleszczyckich, że natychmiast wysłał ów list do znanej mu osoby, (której nazwiska wymienić nie chce), aby zapewnić się o prawdziwości tego doniesienia, zwłaszcza, że prosił go o to Adolf Dobrzański, któremu ów list pokazywał. Gdy atoli odpowiedź nie nadchodziła, zapytał w październiku 1881 o to samo X. Aleksandra Knihickiego, a przytem dodał wrzekomo tylko z ciekawości pytanie, czy istnieje jeszcze most w Zaleszczykach, czy takowy jest obwarowany i czy rzeczywiście budują tam fortyfikacye? a gdy X. Knihinicki zaraz nie odpowiedział, napisał list do X. Naumowicza z prośbą, aby przynaglił X. Knihinickiego do rychłej odpowiedzi na powyższe pytania;

że na to odpisał mu ks. Naumowicz wrzekomo na podstawie zasięgniętej u jakiegoś dziekana informacyi, iż powyższa wiadomość jest fałszywą. Wkrótce potem nadesłał mu X. Knihinicki powyższy list w formie korespondencyi, że Adolf Dobrzański przeczytał go i zabrał w celu Markowowi niewiadomym.

W tej sprawie zadziwia najpierw fakt, że w liście X. Knihinickiego nie ma ani słówka o wrzekomem aresztowaniu kilku osób za szpiegostwo a zadziwia jeszcze więcej fakt, że Adolf Dobrzański nie może dać żadnych wyjaśnień co do powyższych zeznań Józefa Markowa i że takowym wręcz przeczy.

Pomiędzy listami skonfiskowanemi u X. Naumowicza znalazł się istotnie list Józefa Markowa z dnia 5 grudnia 1881, w którym Markow pisze:

„Znana sprawa nie została dotychczas rozstrzygniętą... Jw... Jw... mieszka w Czertežu u Adolfa Dobrzańskiego; proszę pana napisać natychmiast do X. Knihinickiego w Zaleszczykach, aby mi doniósł, jakie fortyfikacye tam budują? czy most jest obwarowany? tak, czy nie?“

„Pisałem do niego, ale nie odpowiada, zapewne dla tego, że mię nie zna. Koniecznie mi potrzeba to wiedzieć.“

X. Naumowicz zapytany co do tego listu, oświadczył, iż nie zwracał nań uwagi i że w tej sprawie ani do X. Knihinickiego ani do nikogo innego nie pisał.

Dopiero gdy X. Naumowiczowi pokazano list Józefa Markowa z 9/11 grudnia 1881 r. następującej treści:

„X. Knihinicki pisał mi; pokazało się, że dziekan mówił prawdę.“

Przypomniał sobie X. Naumowicz, że powyższy list Markowa z d. 5 grudnia 1881 pokazywał dziekanowi X. Glińskiemu i że tenże na takowy przeczącą dał odpowiedź.

X. Gliński zapytany o to, zaprzeczył przy pierwszem sądowem przesłuchaniu powyższym zeznaniom X. Naumowicza, a zgłosiwszy się później, potwierdził takowe. Z powodu tej sprzeczności w własnych zeznaniach niezasługują one na zupełną wiarę.

X. Alexander Knihicki zaś twierdzi, że Józef Markow prosił go o natychmiastowe wyjaśnienia odwrotną pocztą mniej więcej w tym tym kierunku: „czy to prawda, że pod Zaleszczykami budują tortyfikacye?“ ale dodaje X. Knihinicki, że Markow o wrzekomej wieści co do aresztowania kilku osób z powodu podejrzenia o szpiegowanie fortyfikacyi wcale nie wspominał.

X. Knihinicki przyznaje, że ten list pokazał swej żonie, a gdy ona zrobiła uwagę; „że w tem nie ma nic zakazanego“, odesłał powyższą listowną odpowiedź rekomendowaną (stósownie do życzenia Józefa Markowa).

Jeżeli się więc zważy, że według zeznań świadka Grzegorza Żukowskiego, w okolicy Zaleszczyk nie było wypadku aresztowania kilku osób za szpiegostwo;

jeżeli się zważy, że według odezwy c. k. jeneralnej komendy we Lwowie z d. 8 marca 1882 L. 233 fortyfikacye na większe rozmiary zbudowane w dawniejszych latach dokoła Zaleszczyk, jeszcze dotychczas istnieją, a chociaż nie są obecnie konserwowane, mimo to mogą w krótkim czasie być przysposobione do skutecznej obrony, a okolica Zaleszczyk w razie wojny z Rosyą posiada pod każdym względem pewną militarną wartość, w pewnych zaś wypadkach może nawet nabrać bardzo ważnego strategicznego znaczenia;

jeżeli się zważy, że obrona Józefa Markowa co do istotnej przyczyny zasiągania wspomnionej wiadomości o fortyfikacyach wprost jest nieprawdopodobną; zostaje sama z sobą i z zeznaniami świadków, tudzież z treścią listów w sprzeczności;

jeżeli się zważy, że oskarżeni: Adolf Dobrzański, Olga Hrabarowa i X. Naumowicz, już samym sposobem bronienia się zdradzają świadomość doniosłości i karygodności tych zwiadów;

to jasną jest rzeczą, że w niniejszym wypadku mieli oni na celu karygodne szpiegowanie przedmiotów, które odnoszą się do potęgi wojennej państwa i jego militarnej obrony.

Podejrzenie to jest zresztą także poparte przyznaniem X. Naumowicza, że drugi zagadkowy list X. Euzebiusza Andrejczuka (o którym wyżej była mowa) był do niego wystósowany i został mu doręczony, ale nie chce X. Naumowicz wiarygodnie wytłumaczyć, jakim sposobem i w jakim celu dostał się ten list właśnie do rąk Olgi Hrabarowej, w której posiadaniu znajdował się już podobny list X. Knihinickiego.

Jakoż ze względu na całą zbrodniczą akcyą oskarżonych, mającą na celu zdradę stanu, jest również i to podejrzenie uzasadnionem, że także zbrodnicze szpiegowanie powyższego rodzaju, wchodziło w zakres ich zbrodniczej działalności.

Z powyższego szczegółowego przedstawienia stanu rzeczy przez śledztwo udowodnionego i z rozmiarów agitacyi dla państwa niebezpiecznej, widocznym jest zamiar, którym kierowali się pojedyńczy oskarżeni podczas udowodnionej działalności swojej.

Wynika ztąd zarazem, że wszelkie objawy karygodnej działalności oskarżonych zostają ze sobą w przyczynowym związku, że są wypływem jednego i tego samego dobrze obmyślanego i założonego planu, który przez Mirosława Dobrzańskiego kierowany, przez Adolfa Dobrzańskiego i X. Jana Naumowicza, jako przewódzców i podżegaczy w wykonanie wprowadzony, a przez resztę oskarżonych, jako bezpośrednich sprawców czynnie był po-

pierany. Wykryta bowiem działalność oskarżonych, jako całość wzięta dowodzi, że wszystkie jej sieci wychodziły bezpośrednio od Adolfa Dobrzańskiego i X. Jana Naumowicza, poczem schodziły się znowu w ich rękach, aby ostatecznie w drodze tajnej korespondencyi otrzymać od Mirosława Dobrzańskiego z Petersburga dalsze wskazówki.

Jeżeli się uwzględni z jednej strony stanowisko Mirosława Dobrzańskiego, jako członka panslawistycznego komitetu w Petersburgu, z drugiej zaś strony okoliczność, że działalność każdego z oskarżonych nosi na sobie niezaprzeczenie piętno czysto panslawistycznych tendeneyi, to jasną jest rzeczą, że cały ten ruch zgodny z programem rosyjskiego politycznego panslawizmu proklamowanym otwarcie przez Pagodina i Fadejewa, a przyjętym przez słowiańskie komitety w Rosyi miał na celu urzeczywistnienie zjednoczenia wszystkich austryackich Słowian zresztą Słowian w oddzielne państwo poza obrębem Austryi.

A ponieważ cel ten zagraża bezpośrednio jednolitemu związkowi państwowemu i całości obszarów krajów koronnych monarchii austryackiej, przeto cała ta akcya stanowi zbrodnię zdrady stanu, chociaż ostateczny cel całego działania był obliczony na daleką przyszłość i nie został jeszcze osiągnięty.

Aby jednak osiągnięcie tego celu przygotować, było zadaniem oskarżonych:

„przez swą wzajemnie się uzupełnia„jącą działalność na każdem polu życia „narodowego Słowian w Galicyi, Buko„winie i północnych Węgrzech jednać „zwolenników dla tych panslawistycznych „celów, — torować drogę tym ideom, „aby między austryackimi Słowianami „rozbudziło się dażenie do politycznego „zjednoczenia z Słowianami po za Mo„narchtą żyjącymi i aby takowe, popar„te skuteczną propagandą w duchu pan„slawistycznym, ostatecznie w swoich „konsekwencyach bunt albo wojnę do„mową w obrębie Monarchii wywołało, „dla Państwa niebezpieczeństwo z ze„wnątrz sprowadziło, a nawet całości Mo„narchii zagroziło“.

Lwów, 10 maja 1882.

C. k. Prokurator Państwa
Szymonowicz w r.

Przegląd polityczny.

Zwołana na dzień 22 b. m. do Konstantynopola konferencya nie odbyła się wcale. Wobec tego naiwnie brzmią doniesienia z Paryża, według, których Freycinet na posiedzeniu Izby dnia 22 b. m. oświadczył, że konferencya tegoż dnia uroczyście otwartą została. Wprawdzie możność odbycia konferencyi wobec błagalnej postawy mocarstw zachodnich, nie jest jeszcze wykluczoną, lecz dnia 22 b. m. jak zapewniał p. Freycinet wcale się nie odbyła. Natomiast ważniejsze są dalsze przez p. Freycinet na powyższem posiedzeniu uczynione deklaracyə. Oświadczył on, „że Francya i Anglia dały ambasadorom swoim instrukcyę, co do oznaczenia podstawy obrad konferencyi, mianowicie; przywrócenie praw służących khedywowi, a zabezpieczonych firmanami sułtańskiemi, oraz utrzymanie powagi traktatów międzynarodowych. Mocarstwa podpiszą „protokół bezinteresowności,“ zrzekając się wszelkich korzyści po za konferencyą. Rząd w niczem nie ograniczył swej niezależności. Gdyby zaś wbrew przewidywaniom rząd spotkał się z uchwałami nielicującemi z godnością Francyi, to na taki wypadek zastrzegł sobie wszelką swobodę działania. Mocno jest jednakże przekonany, że zgoda utrzyma się aż do końca, a w każdym razie można być pewnym, że postawa Noailles'a będzie godną przedstawiciela tak wielkiego mocarstwa jak Francya.“

Że sprawa egipska bądź co bądź ciągle się zaostrza, świadczy także ta okoliczność, że Porta uważa pacyfikacyę Egiptu jako już dokonana i stan rzeczy po ustanowieniu nowego ministeryum jako prawowity a sekretarz parlamentarny Dilke oświadczył onegdaj wyraźnie w izbie gmin, „że Anglia nie uznaje nowego ministeryum egipskiego i że Malét otrzymał polecenie, aby stosunki z nowym gabinetem ograniczył tylko do spraw dotyczących bezpieczeństwa osób i mienia, a nie czynił, nawet nie mówił nic, coby mogło mieć znaczenie uznania nowego rządu. Konsul generalny francuzki działać ma w tym samym duchu.“

Z powodu wykrycia nowego przygotowania do zamachu na życie cara odroczoną ma być koronacya do sierpnia przyszłego roku. O aresztowaniu głównego organizatora tego zamachu zamieszcza „Presse“ następujące szczegóły. Lekarza weterynaryi Krybiłowa, który zdaje się być głównym organizatorem zamierzonego zamachu, policya już od dłuższego czasu miała na oku. W sobotę dnia 17 b. m. podejrzenia, jakie miano przeciwko niemu, tak dalece dojrzały, że postanowiono go aresztować. Aresztowania dokonać mieli tajni policyanci, którzy przyszli do mieszkania Krybiłowa jako robotnicy do froterowania posadzki i podczas roboty rzucili się na niego, co pozwoliło im aresztować go prawie bez oporu. Jednocześnie z Krybiłowem aresztowano jego kucharkę, która jak się miało okazać, była przebranym silnym mężczyzną. Telegram dodaje, że tym tylko sposobem można było zapobiedz temu, żeby aresztowani widząc, że są wykryci i mając pod ręką wielką ilość materyałów eksplodujących, nie wysadzili domu w powietrze.

Telegram petersburgski „Kölln. Ztg“ potwierdza powyższe szczegóły i dodaje, że w tym samym dniu zrobiła policya dobry połów w domu przy ulicy Woznesieńskiej. Dom ten liczy raczej kompleks domów mieści w sobie z jakie 2000 mieszkańców i dla tego pilnowanie go było bardzo uciążliwem. Znany z ostatniego procesu przywódzca nihilistów i członek wykonawczego wydziału Tiszaczew mieszkał tam także, aż do czasu swego aresztowania. W nocy z soboty na niedzielę obsadziła policya w tym domu mieszkanie pewnego studenta i studentki, których nie było w domu. Gdy rano o godzinie 5 wracali do domu aresztowano ich po dość silnym oporze. Znaleziono przy nich rewolucyjne pisma i szyfrowane korespondencye, które miały zawierać instrukcye co do przyszłego zamachu.

„Polit. Corresp.“ podaje o stanie rzeczy w Bośni i Hercegowinie mianowicie z powodu dokonującego się tam asenterunku następujące szczegóły, gotowe obudzić najpiękniejsze nadzieje. Oto, co pisze:

„Nieraz już mieliśmy sposobność donosić o pomyślnych postępach asenterunku w Bośni. Najświeższe doniesienia w tym przedmiocie brzmią niemniej pomyślnie, przyczem zasługuje na uwagę znaczna liczba ochotników, między którymi znajdują się także mahometanie: w Monastrze na 14 ochotników przypadło 7 mahometan.

W Hercegowinie stan rzeczy w ogóle poprawił się znacznie. Ważną w tej mierze wskazówką jest powrót wychodźców i prośby o bezkarny powrót takich osób, które swojego czasu bądź dobrowolnie, bądź pod presyą brały udział w powstaniu. W tych dniach 28 mieszkańców okręgu Gacko skorzystało z amnestyi i przy tej sposobności wydało w ręce władz 800 blisko karabinów. Tak jak dzisiaj stoi sprawa, można się na pewno spodziewać, że przy dalszem ubezpieczeniu najważniejszych dróg i punktów dominujących i wobec wzrastającego widocznie uspokojenia ludności oraz utrwalenia się porządku, starcia, jakie zachodzą dotychczas między wojskiem i opryszkami, będą się ponawiały coraz rzadziej“. — Z Serajewa zaś donoszą do „Pol. Cor.“, że dnia 20 b. m. ukończył się w Gradaczaczu asenterunek popisowych klasy pierwszej również w wzorowym porządku. Ludność w ogóle jest jak najlepiej usposobioną i spieszy z ochotą na plac poboru. Niemniej pomyślnym był przebieg asenterunku w Sanskim moście, gdzie zapisano na listę rekrutów 23 popisowych. I... czegóż więcej potrzeba?

„Gołos“ dowiaduje się, że komitet ministrów postanowił co rok rozszerzać sieć kolejową Rosyi o 1000 — 1200 wiorst. Najpierw ma się rozpocząć budowa kolei pobocznych.

„Goniec urzędowy“ z 23 b. m. ogłosił okólnik ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja do gubernatorów, w którym w najsurowszych wyrazach nakazuje przedsięwziąć wszelkie środki ku zapobieżeniu podobnym wybrykom; w przeciwnym bowiem razie, wszelka za nie odpowiedzialność spadnie na osoby gubernatorów i odnośnych urzędników, którzy podobnym zaburzeniom zapobiegać byli powinni, i pociągnie za sobą natychmiastowe uwolnienie od obowiązków. Wrazie opieszałości ze strony przedstawicieli władzy, nie będą brane na uwagę żadne okoliczności łagodzące. i kara wymierzana będzie bez żadnego wzgledu na osoby.

KRONIKA.

Kraków d. 24 czerwca.

Deputacya, złożona z Prezydenta Dr. Weigla, Wiceprezydenta Muczkowskiego i Prezesa Akademii Dra Majera udała się dzisiaj popołudniu do Krakowa, ażeby w imieniu Krakowskiej Rady miejskiej złożyć p. Dyzmie Chromemu podziękowanie za hojny zapis 20,000 złr., przeznaczony podobno na cele oświaty ludowej.

Wianki. Pomimo deszczu, który od rana rosił często, pomimo chmurnego nieba grożącego burzą, uroczystość wczorajsza wianków powiodła się najzupełniej. I race i ognie sztuczne nie zamokły, a różnobarwne fontanny i młynki biły i kręciły się, sypiąc skrami, jak podczas najpiękniejszej pogody. Pływające świece rzymskie rzucały w górę zielone i czerwone gwiazdy, wianki ze świeczkami i z ogniami bengalskiemi płynęły po ciemnej powierzchni wezbranej Wisły; a czy wśród ich kwiatów znalazłby kto i serduszka pięknych krakowianek, to już na to chyba Komitet urządzający uroczystość odpowiedzieć może. Chór włościański pozyskał aplauz ogólny, charakterystyczne łodzie z marynarzem i z wiankami konkursowemi bawiły oko przyjemnie, a zgodny i dzielnie kierowany przez p. Niedzielskiego śpiew chóralny Tow. muzycznego zadowolnił i najwybredniejszych słuchaczy. Tłem tej miłej zabawy ludowej były: dobrze znany a jednak zawsze śliczny krajobraz i niebo czarne, kiedy niekiedy tylko rozświecone nawpół przeciętą twarzą bladego księżyca. W ogólności powinszować należy Komitetowi pomysłów i wykonania. Ognie, wianki, pomnik Mickiewicza i najmniej może udane obrazy żywe, złożyły całość bardzo przyjemną i zajmującą. Co jednak najgoręcej pochwalić należy, to widoczną w tem wszystkiem cześć dla tradycyi narodowej. Strzedz starych zwyczai, nie dać im ginąć, to także obowiązek obywatelski, a spełniono go wczoraj z widocznym szacunkiem i miłością dla drogich nam wspomnień, łączących przeszłość z teraźniejszością.

Pochód z pochodniami. Dziś o godzinie dziewiątej wieczorem wyruszy z pod gmachu Szkoły Sztuk Pięknych pochód z pochodniami, urządzony przez wychowańców tego zakładu na cześć swego mistrza Jana Matejki, z powodu jego imienin. Młodzież ucząca się pragnie zaś przedewszystkiem w swoim dyrektorze i kierowniku uczcić genialnego twórcę „Hołdu Pruskiego“. Na czele korowodu postępować będzie muzyka, za nią herold średniowieczny konno, oraz trzej rycerze polscy, również na rumakach. Następnie posypie się pieszo młódź akademicka częścią w kostiumach i strojach starodawnych, częścią w zwykłej oozieży z pochodniami w ręku. Korowód, wyszedłszy z Akademii, przejdzie bramę Floryańską i zatrzyma się przed domem Matejki, witając go okrzykami. Później uda się na rynek a okrążywszy Sukiennice, wróci z powrotem do szkoły przez ulicę Floryańską.

Teatr. We czwartek odegrano krotochwilę „*Recertę na świekry*“, sztukę niemającą pretensyi do komedyi, ale wesołą i zabawną, w której naturalnie p. Eker rej wodził, a pani Wolska wybornie mu dopomagała. Publiczności było mało, a zaiste szkoda, bo obrazy z „*Polonii*“ Grottgera, z wielką wiernością ułożone, silne wywarły wrażenie na tych, co jeszcze o przeszłości nie zapomnieli. W części słota, a w części jakaś apatya, były powodem pustek w teatrze. Poczciwa tylko młodzież zapełniła tańsze miejsca i rzęsistemi oklaskami okazywała swe współczucie dla patryotycznych obrazów Grottgera. Wartoby je powtórzyć raz jeszcze dla liczniejszej publiczności. *X.*

Na Wystawę Szkiców, gromadzącą ciągle liczny zastęp ciekawych, przybyły rysunki Benedyktowicza i Pociechy, odznaczające się zaletami właściwemi tym dwom artystom.

Komitet. Tow. Opieki Weteranów z r: 1831 ogłasza dalsze składki na ten cel, od dnia 17 do 24 czerwca b. r. zebrane: Henryk bar. Konopka 5 złr., Adela Małuja 5 złr., Stanisław Żelechowski 1 złr., Adam Żuk Skarszewski rocznie 5 złr., Anastazy M., 3 złr., Andrzej Łopacki rocznie 3 złr., Tytus Meisner 3 złr., Władysław Struszkiewicz rocznie 5 złr., N. N. Dr. T. 4 złr., Stefan Bauman 1 złr., Dr. A. L. Serafiński rocznie 5 złr., Dr. F. Zakrzewski 4 złr., Paweł Niedzielski 3 złr., Ebenberger Waleryan 1 złr., Jan Bulsiewicz 1 złr., F. Kr. 5 złr., F. D. 5. złr., G. K. 5 złr., Zygmunt hr. Szembek rocznie 10 złr., Dr. Danielski 2 złr., ks. A. Gołda 2 złr., Ludwik Nowakowski 1 złr., Józef Liblich 1 złr., Michał Bóbr rocznie 3 złr., Antoni Lisowiecki 5 złr., Stanisław Przyłęcki 2 złr., Stanisław Kotarski 5 złr., Wydział Rady powiatowej w Jaśle 50 złr. a. w.

Przypominamy, że żałobne nabożeństwo za spokój daszy ś. p. *Zygmunta Sierakowskiego* odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m. o godzinie 10 rano w katedrze na Wawelu.

Kąpiele Wiślane Magistrat po zbadaniu przez komisyę głębokości wody oznacza wzdłuż lewego brzegu, do połowy szerokości rzeki. Następujące miejsca, jako bezpieczne do kąpieli, ogłoszone zostały obwieszczeniem z d. 10 czerwca r. b. do L. 16,498:

Dla kobiet i dzieci, za rogatką Zwierzyniecką *od punktu* naprzeciw słupa fortyfikacyjnego, umieszczonego na prawym brzegu, *aż do rogatki,* lecz tylko do płotu ostatniego ogródka; dalej (drugie miejsce) *wzdłuż tamy* na Rybakach, a mianowicie od słupa na tamie *aż do budki* strażnika pod Skałką.

Dla mężczyzn, *od rogatki* Zwierzynieckiej *aż ku łazienkom* galarowym; dalej *od przedłużenia* ulicy Piekarskiej *do cegielni* poniżej Skałki; *poniżej mostu* Podgórskiego od łazienek *do budki* rybackiej przed folwarkiem miejskim na Dajworze.

Dla c. k. wojska, od budki strażnika akcyzowego pod Skałką do wylotu ulicy Piekarskiej.

Pławienie koni ma się odbywać poniżej Skałki od cegielni aż do pieca wapiennego i poniżej mostu Podgórskiego, od budki strażnika akcyzy przed folwarkiem miejskim na Dajworze aż do tego folwarku. Na przestrzeni od ujścia Rudawy do tamy na Rybakach i poniżej Skałki od pieca wapiennego do mostu Podgórskiego kąpiel jest niedozwolona z wyjątkiem w łazienkach zamkniętych, jakie się tam znajdują.

Do niesienia pomocy tonącym i nadzoru policyjnego, aby nikt bez należytego okrycia kąpielowego na wolnem miejscu się nie kąpał, oraz aby mężczyzni nie zbliżali się do miejsc, na kąpiele dla kobiet wyznaczonych, wreszcie, aby osoby niemające sił lub wprawy w wiosłowaniu, łódek do przejażdżki nie używały i aby pośród kąpiących się w ogóle nikt na łodzi nie płynął, przeznaczono rybaka, który ma odznaki służby miejskiej, *i któremu przysługują prawa strażnika policyi miejskiej.* Oprócz rybaka na rzece czuwać ma nad brzegiem straż policyjna, celem zapewnienia kąpiącym się bezpieczeństwa i *przestrzegania przyzwoitości.* Taż sama komisya celem położenia tamy nadużyciom, postanowiła, aby oznaczone były ceny na każdej łazience.

Dziennik Polski zamieszcza znowu mylne wiadomości o składzie redakcyi „Gazety Krakowskiej“. —

Nie rozumiemy, dlaczego „Dziennik“ tak bardzo interesuje się *osobistemi* sprawami „Gazety“; przypuszczamy tylko, że to, co takt nie pozwala drukować w Krakowie, to kolportuje się do Lwowa i drukuje w „Dzienniku“. Niebardzo to przystojna rola być tyralierem dla celów krakowskiej polityki... plantacyjnej, w jaką „Dziennik“ już tylekroć w najnowszym czasie był się ubrał.

Z początkiem roku szkolnego 1882/3 obsadzoną ma być w cieszyńskiej szkole ćwiczeń posada nauczyciela dla języka polskiego. Ogłoszony przez ministerstwo oświecenia reskryptem z dnia 15 czerwca 1882, Nr. 12 konkurs, kończy się z dniem 10 lipca b. r. Potrzebne są kwalifikacye nauczyciela wydziałowej szkoły. Zbyteczna dodawać, jak ważną jest sprawa obsadzenia tej posady w ognisku prastarej, pod obuchem germanizacyi upadajacej dzielnicy polskiej.

Jeneralna dyrekcya kolei Karola Ludwika rozporządzeniem z dnia 14 czerwca b. r., L. 6,354/II, zniżyła cenę jazdy dla uczestników XVI walnego zgromadzenia w Kołomyi o 50% na czas od 15 do 31 lipca b. r. za okazaniem karty uczestnictwa, przez Zarząd gł. Tow. ped. wystawionej (wyjąwszy pociągi pospieszne).

Dowiadujemy się, ze wszyscy fabrykanci miasta Biały mają zamiar wziąść zbiorowy udział w wystswie Przemyskiej, w tym celu zawiązał się tam lokalny Komitet wystawowy, którego przewodniczący Pan Strzygowski we wtorek dnia 27 b. m., celem zawarcia układu z komitetem wystawy, do Przemyśla ma przybyć.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 24 czerwca. W procesie o zdradę stanu ukończyło się dzisiaj przesłuchanie ks. Naumowicza, poczem trybunał przystąpił do postępowania dowodowego mianowicie przesłuchania świadków.

Buda-Peszt 24 czerwca. *Ungarische Post* donosi, że z powodu okoliczności obciążających, uwięziony został zastępca rabina w Tisza-Eszlar Salomon Rosenberg i pod sliną eskortą odprowadzony do Nyiregyhaza.

Londyn 24 czerwca. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola 24go b. m. Konferencya ukonstytuowała się dziś pod przewodnictwem ambasadora włoskiego p. Corti. Członkowie zobowiązali się do zachowania tajemnicy względem obrad. Sekretarza dotąd nieobrano. Drugie posiedzenie naznaczonem będzie, skoro ambasadorowie odbiorą nowe instrukcye. Porta pozostaje przy protestacyi swej przeciw konferencyi.

Londyn 24 czerwca. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że Porta jest ciągle przeciwną konferencyi. Anglia zażąda odszkodowania od obecnego rządu egipskiego i liczy na to, że rząd ten utrzyma przynajmniej tymczasem porządek w Egipcie; co się zaś tyczy utrwalenia porządku na przyszłość, liczy Anglia na decyzye konferencyi.

Gdyby rząd obecny porządku nie mógł utrzymać, postąpią sobie ajenci angielscy stosownie do otrzymanych instrykcyj. Kwestya kontroli i zneutralizowania kanału sueskiego są wykluczone z obrad konferencyi, Chaplin zapowiada na poniedziałek rezolucyę: Izba obawia się o poddanych angielskich w Egipcie i uważa za rzecz konieczną, aby rząd jak najspieszniej energiczniejszych użył środków dla ich bezpieczeństwa.

Londyn 24 czerwca. W miejsce jeneralnego konsula angielskiego Maleta, który ze względu na stan zdrowia nie może przebywać w Egipcie, został jak słychać, Cartwright, dotychczasowy urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych zamianowany jeneralnym konsulem. Cartwright odjechał już do Egiptu.

Londyn 24 czerwca. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: W odpowiedzi na depeszę sułtana oświadczył Arabi basza, że chętnie udałby się na życzenie sułtana do Konstantynopola, ale armia nie pozwoliłaby mu opuścić kraju.

Konstantynopol 24 czerwca. Skoro ambasador Austryi otrzymał instrukcye, odbyło się po południu dnia 23 b. m. pierwsze posiedzenie konferencyi w Therapii u ambasadora Włoch.

Kursa telegraficzne z d. 24 czerwca 1882.
Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·50. Renta srebrna 77·15. Renta złota 94·80. Renta złota węgierska 119.80. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 824·—. Akcye kredyt. 315·—. Londyn 120·10. Napoleony 9·55. Lombardy 137 50. Losy z roku 1864 171·—· Akcye kolei Karola Ludw. 113·—. Akcye Lwow. Czerniow. 170·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·25. Akcye Anglo-Banku 123 50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 117·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 147·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 57·75. Ruble 120 25. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 N. Renta pap. 92·10.

Usposobienie giełdy: lepsze.

XXI. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1 Kwietnia 1881 do 31 Marca 1882 r.

(DZIAŁ OGNIOWY).

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1881.

Przychód

	Złr.	ct.
W 21 roku wystawiono 158.121 polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 311,133.352.		
Zaliczka przeniesiona z r. 20 po strąceniu prowizyi agencyjnej i premii kontrassekuracyjnej	497.899	95
Zaliczka zebrana w roku 21	2,226.275	94
Procenta i dochód z realności	110.838	61
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 20	71.651	—
	2,906.665	50

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrassekuracyjna		585.980	68
Szkody wypłacone i fundusz na szkodę nieuregulowane złr.	1,224.695·72		
Zwrot od Towarzystw kontrassekuracyjnych za szkody „	322.556·36	902.139	36
Zaliczka na dalsze lata po strąceniu prowizyi agencyjnej i Premii kontrassekuracyjnej na dalsze lata		608.909	86
Koszta administracyi i prowizya agencyjna złr.	480.080·12		
Po strąceniu prowizyi otrzymanej od Tow. kontrassekuracyjnych „	209.171·45	270.908	67
Odpis wątpliwych należytości		1.029	97
Saldo czysta pozostałość		537.696	96
		2,906.665	50

Rachunek bilansu z dniem 31 Marca 1882.

Stan czynny

	Złr.	ct.
Zapas gotówki z 31 Marca 1882	67.301	65
Gotówka w Bankach i Zakładach	805.674	57
W wekslach stron ubezpieczonych i Salda agentów	459.382	87
Saldo Towarzystw asekuracyjnych i różni dłużnicy	235.098	79
Papiery wartościowe Nom. złr. 895.300 — po kursie z 31/3 1882	869.730	—
„ „ „ rbli 184.550 „ „ „ „	217.722	30
Kupony bieżące	12.332	70
Wartość realności w Krakowie i we Lwowie i wartość inwentarza	248.376	77
Fundusz kalek straży ogniowych	1.699	50
	2,917.319	15

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczek na dalsze lata netto		608.909	86
Rezerwa na szkody nieuregulowane		102.112	61
Fundusz na zwrot z lat poprzednich i inne rezerwy		112.413	16
Fundusz emerytalny		21.464	64
Rachunek różnicy kursu papierów		62.125	57
Fundusz rezerwowy		1,472 596	35
Saldo: czysta pozostałość na 33% zwrotu dla członków złr.	519.067·70		
na remuneracye „	17.897·50		
reszta do funduszu rezerwowego „	731·76	537.696	96
		2,917.319	15

XVIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
DZIAŁU GRADOWEGO

za rok 1881.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1881.

Przychód

	Złr.	ct.
W roku 1881 wystawiono 5.341 polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 37,109.212.		
Zebrano zaliczki	711 523	26
Procenta od gotówki i weksli	2.809	86
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1880	402	63
	714.735	75

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrassekuracyjna		222.154	88
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi złr.	563.128·91		
Zwrot od Towarzystw kontsassekuracyjnych „	152.490·38	410.638	53
Fundusz na szkody nieuregnlowane		890	69
Prowizya agencyjna netto		50.205	37
Odpisy wierzytelności wątpliwych i Fundusz na należytości skarbowe i Koszta administracyi		28.616	36
Saldo: Czysta pozostałość z roku 1881		2.229	92
		714.735	75

Rachunek bilansu z 31 Marca 1882 r.

Stan czynny

	Złr.	ct.
Zaległości u Agentów i weksle od stron ubezpieczonych	66.631	60
5% Listy Zastawne Galic. Tow. Kredyt. Ziemsk. 163.700 po 100 złr.	163.700	—
Kupony bieżące	2.046	25
	232.377	85

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na szkody nieuregulowane		890	69
Fundusz na należytości skarbowe		7.324	95
Towarzystwo ogniowe		44.867	63
Rachunek różnicy kursów		22.103	50
Fundusz rezerwowy gradowy: złr.	215.833·64		
Odchodzi dług zaciągnięty w r. 1880 z działu ogniowego „	58.642·56		
Zostaje funduszu rezerwowego gradowego		157.191	08
		232.377	85

Kraków, dnia 31 Marca 1882 r.

DYREKCYA:

Henryk hr. Wodzicki. Maxymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

Komisya kontrolująca:

A. Benoë, Z. Dembowski, Fr. Jasiński, Ed. Hohendorff, Wł. Gniewosz, Józef Hr. Męciński.

Naczelnik rachunkowości:

Jan Geisler.

XII. Zamknięcie rachunków Towarzystwa wzajemn. ubezp. w Krakowie

w dziale ubezpieczeń na życie

za czas od dnia 1-go Stycznia do dnia 31-go Grudnia 1881 roku.

Rachunek zysków i strat.

Przychód

		Złr.	ct.
1.	Przeniesienie rezerw i zaliczek z r. 1880	871.694	84
2.	„ „ szkód „ „	23.768	25
3.	„ „ na należytości rządowe	5.300	—
4.	„ funduszu na dywidendę	21.155	73
5.	„ „ „ remuneracyę bilansową	600	—
6.	Zebrane zaliczki od kapitałów i rent	379.643	69
7.	Procenta, kupony i inne dochody	72.785	41
		1,374.947	92

Podział zysku:

		Złr.	ct.
1.	20% od Złr. 19.334 ct. 50 na fundusz rozerwowy	3.866	90
2.	{10% „ „ 95.995 „ 21 / 7% „ „ 19.590 „ —} członkom na dywidendę	10.970	82
	Na Rezerwę zysków na dalsze lata	777	26
3.	„ „ specyalną	3.119	52
4.	„ renumeracyę bilansową	600	—
5.			
		16.334	50

Rozchód.

		Złr.	ct.
1.	Premie kontrasekuracyjne	38.077	66
2.	Wypłacone szkody i fundusz na nieregul.	150.097	53
3.	Rezerwy kapitałów i rent	1,053.657	91
4.	Wykup polic	13.838	60
5.	Prowizye i honorarya lekarskie	38.838	23
6.	Pensye, dodatki, lokal i t. d.	29.542	03
7.	Należytości rządowe	8.204	57
8.	Odpis z wartości urządzenia	327	25
9.	Przepadłe należytości	80	82
10.	Wypłacona dywidenda i fundusz na niewypłac.	21.155	73
11.	Strata na papierach publicznych	1.793	09
12.	**Saldo zysk**	19.334	50
		1,374.947	92

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny

		Złr.	ct.
1.	Zapas gotówki na dniu 31 Grudnia 1881 roku	63.370	77
2.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych	83.247	02
3.	Papiery wartościowe według kursu z 31 Grudnia 1881 r.	813.618	05
4.	Weksle z portfeilu	1.079	92
5.	Pożyczki na hipoteki i police	439.904	70
6.	Różni dłużnicy	57.957	33
7.	Wartość urządzenia	1.500	—
		1,460.677	79

Stan bierny.

		Złr.	ct.
1.	Rezerwy kapitałów i rent	1,053.657	91
2.	„ na nieuregulowane szkody	31.174	75
3.	Wierzyciele	31.125	02
4.	Fundusz na dywidendę	3.530	02
5.	„ różnice kursu	8.000	—
6.	„ rezerwowy	62.944	51
7.	„ na rezerwę zysków	155.851	54
8.	„ „ „ specyalną	6.123	66
9.	„ na dubiosa	2.304	75
10.	„ trzech spółek Tow. wzajemnych ubezpieczeń	86.631	13
11.	**Saldo zysk**	19.334	50
		1,460.677	79

Kraków dnia 1 Stycznia 1882 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

H. hr. Wodzicki. **M. Łępkowski.** **H. Kieszkowski.**

Naczelnik rachunkowości działu ubezp. na życie: **Cz. Kieszkowski.**

W dowód zgodności z księgami:

Stanisław Starowiejski, **Z. Marchwicki,** **Zenon Słonecki,**

jako komisya kontrolująca.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE
w BIAŁEJ
„Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką"

podaje do wiadomości stron interesowanych, iż

1. Udziela członkom swoim pożyczki na skrypta, weksle i zastawy na 7, 8, i 9%.

2. Przyjmuje od członków i od osób prywatnych wkładki na rachunek bieżący na książeczki oszczędności i płaci od tychże od dnia włożenia, aż do dnia odbioru 5%, a przy dłuższem wypowiedzeniu 6%, obliczając takowe półrocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki do 50 złr. bez wypowiedzenia,

wkładki do	100 złr.	z wypowiedzeniem	3-dniowem
„ „	200 „	„	7-dniowem
„ „	500 „	„	15-dniowem
„ „	1000 „	„	30-dniowem i t. d.

Dyrektorowie: 671(1-3)

Fr. Wyspiański. **Wincenty Kolarzik.** **Józef Szporek.**

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20

wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 35 cent.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwon. flak. 20 c

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Srodki do wytępienia owadów, mianowicie: 472 5

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 cent.

Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. flakon 30 centów.

Proszek perski na pchły i t. p. 5, 10, 30 centów.

Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

OSOBA
w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, poszukuje posady jako towarzyszka lub do opieki nad dziećmi w braku matki, na warunkach bardzo przystępnych. — Wszelką bliższą informacyę powziąć można w **Biurze Nauczycielskiem** Wnej Heleny Nowoleckiej ulica Wiślna Nr. 9. 659

A. SZUBERT,
FOTOGRAF

Kraków i Szczawnica,

zdejmuje portrety podług najnowszego wynalazku, obecnie wprowadzonego w pierwszych Zakładach fotograficznych europejskich.

628 8-15

Niezawodny płyn

na

ODGNIOTKI
u E. RADŁERA aptekarza

pod „Złotą Głową"

w KRAKOWIE.

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym.

Cena 50 ct. 650 3-4

Kantor Wymiany

Kurnatowski & Comp.
Kraków, Rynek Nr. 17.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, losy, monety, jakoteż numizmaty polskie etc. Przyjmuje w komis wszelkie starożytności — obecnie ma do sprzedania makatę słucką — stół z porcelany saskiej i kolekcyą obrazów dawnych malarzy. —

SALON MÓD
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ
Kraków, Rynek 46/7.

Poleca

kapelusze paryskie

przyjmuje zamówienia

na kostiumy letnie — wyprawy weselne.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się spiesznie. 602(12-?)

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE
przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

634(13-?) Z uszanowaniem **J. Faden.**

Fabryka istniejąca od 26 lat.

PIERNIKI SALONOWE!



PIERNIKI SALONOWE!

w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. -- Placek królewski przekładany 1 złr. 50 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt.— Całusków 30 za 20 cent. — Grymasików 30 za 20 cent. W FABRYCE PIERNIKÓW **istniejącej od 26 lat** **K. Molęckiego** *w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.*



PIERNIKI SALONOWE!

Fabryka istniejąca od 26 lat.

HISTORYA POWSTANIA
NARODU POLSKIEGO
1863 i 1864 r.

opuściła prasę we Lwowie nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ
Plac Halicki, 14.

Tom I. zawiera: Rozbiór Polski. Sześćdziesięcioletnia walka o niepodległość. Rozbudzenie się życia narodowego w zaborze rosyjskim. Manifestacye. Terroryzm moskiewski i organizowanie się stronnictwa rewolucyjnego. Wielopolski u szczytu potęgi. Wzrost i potęga centralnego narodowego komitetu.

Tom II. zawiera: Wybuch powstania. Dyktatorowie. Przewaga białych i interwencye dyplomatyczne. Szerzenie się powstania zbrojnego w całym zaborze. Walka orężna. Terroryzm moskiewski. Rządy terrorystów. Rządy Trauguta. Upadek powstania. Dokumenty. — **Cena 5 złr., oprawna w płótno angielskie 6 złr.**

Nakładem tejże księgarni wyszły:

Ostatnie lata
Dziejów powszechnych
od r. 1846 do dni dzisiejszych.
Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.

Treść dzieła: Rok 1846 w Polsce. Rewolucya we Francyi, Niemczech, Austryi, Prusach, Węgrzech, Włoszech, Polsce w r. 1848. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie polskie 1863 r Wojna duńska. Wojna austryacko-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryska. Socyalizm w Niemczech. Sprawy polskie. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi w Europie. Ruchy rewolucyjne w Rosyi.

Cena 2·50, oprawne w płótno angielskie 3·30.

PAMIĘTNIKI POWSTAŃCA
z 1863 i 1864 r.

(Bończa, Chmieliński, Bosak i Krzywda)
wydał i przypisami uzupełnił
ZYGMUNT LUCYAN SULIMA.
Cena 1 złr., oprawne 1·80.

Powstanie polskie nad Bajkałem
w 1866 r. 635 (3 8)
i SPRAWA KAZAŃSKA

przez naocznego świadka.
Cena 40 centów.

☞ Szczęście ☜
w Brunszwiku!

Przez Państwo poręczona, na 6 klas podzielona **93 książęca Brunszwicka Loterya Krajowa** jest dla grającego korzystnie urządzoną, gdyż zawiera **100,000 losów**, zaś **50,000 wygranych**, zatem połowa losów wygrać musi. 657 4·8

Ponieważ brak miejsca nie dozwala mi wyszczególnić tu tak pod względem **ilości** jak i **wielkości** znaczne wygrane, które w tej loteryi wylosowane zostaną, przeto każdemu biorącemu udział w tejże loteryi służyć będę **urzędowym** planem loteryi.

Ciągnienie **I klasy** nastąpi **13 i 14 lipca b. r.**, na które **rzeczywiste oryginalne losy** za uiszczeniem lub pobraniem należytości rozsyłam.

1/4 losu I. klasy kosztuje	2 zł.	48 c.
1/2 „ „ „ „	4 „	95 „
1/1 „ „ „ „	9 „	90 „

(wraz z należytością stemplową).

Plany i urzędowe listy wygranych nadesłane zostaną bezzwłocznie.

Louis Königsdorf
Obereinnehmer
der Braunschweig-Landes-Lotterie.
Braunschweig, Gausstrasse Nr. 29.

Płótno King.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—

1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50

1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·—

1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
664 4-

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER i SPÓŁKA
Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/3 m.) 4/4 i 4/5 szlaskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnéj wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75, i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer & Spółka** 565 7

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw

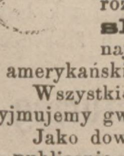
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

Raz tylko
nastręcza się sposobność nabycia wybornego zegarka

za połowę ceny.

WIELKA WYPRZEDAŻ.



Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie zostawiły także i Szwajcarję nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywandrowania masy robotników, co egzystencje fabryk na szwank naraziło: z powodu tego i przez nas zastąpiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Tak zwane **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze zegarki świata i nadzwyczaj elegancko grawirowane i wedle amerykańskiego systemu robione.

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę regulowane i za każdy przyjmujemy gwarancję 5-cio letnią.

Jako dowód pewnej gwarancji i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy niekonweniujący zegarek jak najchętniej odebrać zamieniać.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę, oprócz tego pozłacany przez nowo wynaleziony sposób elektrogalwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d. dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 20 cnt.

1000 sztuk zegarków ankrowych z Niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz za sztukę złr. 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8 rubinach, najlepiej uregulowane, wraz z łańcuszkiem, medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 15 złr. teraz za sztukę złr. 5·60.

1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13 łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd monetowy o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłocone, najlepiej uregulowane. Te zegarki kosztowały dawniej 27 złr., teraz za sztukę 13 złr. 40 cnt.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych, Remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd puncyjny pod najlepszą gwarancją na sekundę uregulowane, z werkiem z niklu. Te zegarki niepotrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr., a teraz 10 złr., oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr., teraz 20 złr.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków Remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.

650 Budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 80 cnt.

650 sztuk zegarów pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 20 latach ma podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 cnt.

Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.

ADRES: 623(6-12)

Wyprzedaż zegarków fabryki zegarów Fromma

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9, Parterre.